



# OWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 8 i 9 października 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 240 (3523) | Wyd. A

Nakład 70.307



## 16 lat MO

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie z okazji 16 rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej, dziękuje w imieniu społeczeństwa województwa rzeszowskiego za włożony wysiłek i trud w utrzymanie ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego, przesyła wszystkim oficerom, podoficerom, milicjantom oraz pracownikom administracyjnym serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i pomysłowości w życiu osobistym i rodzinnym.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej jest przekonane, iż organa Milicji Obywatelskiej w dalszym ciągu strzec będą praworządności ludowej, walczyć z wszelkiego rodzaju przestępczością, umacniać w społeczeństwie autorytet Milicji Obywatelskiej, zdobyty dotychczasową ofiarną pracą.

Dzisiaj, tj. w sobotę 8 bm. w sali kina „Świt” w Rzeszowie odbędzie się uroczysta akademia z okazji 16 rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej. W części artystycznej wystąpi zespół artystyczny Zakładowego Domu Kultury ze Stalowej Woli. Początek o godz. 16. Kierownictwo Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie zaprasza obywateli do wzięcia udziału w akademii.

## Zadania planu gospodarczego wykonane przed terminem

# Załoga Zakładów Metalowych w Dębnie czynem produkcyjnym popiera stanowisko Polski w ONZ

6 bm. Dębna przybyła podniosła uroczystość przedterminowego wykonania zadań gospodarczych. Od samego rana przybywały liczne delegacje bratnich zakładów oraz zaproszeni goście, którzy zwiedzali okolicznościową wystawę w gmachu dyrekcji, a następnie zakład. Podobną wystawę obrazującą drobek wydziału przygotowała też narzędziownia.

O godz. 14,30 obszerną świetlicę zakładową wypełniła ponad 300-osobowa delegacja załogi, delegacje bratnich zakładów i zaproszeni goście. W prezydium zajęli miejsca: — członek KC PZPR, I sekretarz KW tow. Władysław Kruczek, dyr. Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Precyzyjnych tow. Kozłowski, przewodniczący ZG ZZZM tow. Kasprowicz, członek ZG ZZZM tow. Czerwinski, przedstawiciel Komisji Planowania przy Radzie Ministrów tow. Lewicki, przedstawiciel KC ZMS tow. Metel-ski, członek Egzekutywy KW PZPR tow. Ulanicki, I sekretarz KP w Tarnobrzegu tow. Kleba oraz dyrektor naczelny ZM Dębna tow. Gustaw Krupa.

Uroczystość otworzył krótkie wystąpienie sekretarza KZ PZPR tow. Truchala, który m. in. odczytał liczne telegramy gratulacyjne, nadesłane przez różne zakłady przemysłowe z całego kraju.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił następnie dyrektor tow. KRUPA.

Omówił on drogę, jaką przeszedł zakład, wciąż usprawniając i rozwijając produkcję w poszukiwaniu coraz

bardziej właściwego asortymentu wyrobów. Równocześnie poprawiały się wyniki ekonomiczne zakładu, umacniała jego pozycja we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Z przytoczonych przez niego danych wynikało, że wartość produkcji wykonanej przez zakład w ostatnim okresie wynosi 800 mln zł. W tym czasie nastąpił 5-krotny wzrost produkcji, a wydajność pracy na jednego robotnika podniosła się o 183 proc.

Sukcesy te umożliwiła mechanizacja i automatyzacja procesów produkcji oraz intensyfikacja obróbki powierzchniowej, stosowana na coraz szerszą skalę w zakładzie.

Mówiąc o zadaniach czekających załogę, tow. Krupa wskazał na konieczność osiągnięcia 4-krotnego wzrostu produkcji oraz dwukrotnego wzrostu wydajności pracy. Również stan zatrudnienia załogi wzrośnie w tym okresie o ponad 2 tys. pracowników.

Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Precyzyjnych tow. Kozłowski pogratulował załodze ZM Dębna osiągniętych sukcesów. Po nim przemawiał przew. ZG ZZZM



Na zdjęciu: Prezydent uroczystości w Zakładach Metalowych w Dębnie. Przemawia członek KC PZPR, I sekretarz KW w Rzeszowie tow. Władysław Kruczek. Fot. Kopeć

tow. Kasprowicz, który przekazał załodze ZM w Dębnie w imieniu ZG gratulacje i pozdrowienia oraz życzenia wszelkiej pomyślności.

Wystąpienie towarzysza WL. KRUCZKA, poprzedzone zostało burzliwymi oklaskami. Na wstępie tow. Kruczek przekazał serdeczne pozdrowienia załodze, organi-

zacji politycznym i społecznym oraz kierownictwu zakładu. Stwierdził on następnie, że meldunek o wykonaniu zadań gospodarczych przez ZM Dębna, będzie najsukcesowniej poparciem stanowiska, zajętego przez naszą delegację w ONZ. Pozo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Popieramy i życzymy owocnych obrad

Sens tych słów znajduje odbicie na wielu wiecach organizowanych przez załogi fabryk i zakładów pracy na terenie Rzeszowszczyzny, masówkach, podejmowanych rezolucjach przesyłanych na ręce tow. Władysława Gomulki, a także w rozmowach z ludźmi.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę — mówi dyrektor Szpitala Wojewódzkiego dr Wiziński — z doniosłości obrad XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, na wyniki której czeka z napięciem każdy, komu jest bliska sprawa pokoju i bezpieczeństwa narodów. Propozycje naszej reprezentacji polskiej na forum ONZ i rozprawienie się towarzysza Wiesława z wywodami premiera Macmillana, zyskuje poparcie nie tylko całego narodu polskiego, ale jak się przekonaliśmy — całego szeregu innych państw obozu socjalistycznego.

Osobnym problemem, który również spotkał się z żywą reakcją narodu polskiego jest kwestia reprezentacji Chin Ludowych w ONZ. Każdy zdrowo myślący człowiek, niezależnie od swoich przekonań i poglądów, musi widzieć groźbę w niedopuszczeniu do przedstawicielstwa w ONZ

600-milionowego narodu chińskiego. Obserwując przebieg XV sesji Zgromadzenia Ogólnego wierzę mocno, że Chińska Republika Ludowa, bez której nie można mówić o powszechnym rozbrojeniu i kontroli, znajdzie należne sobie miejsce w ONZ.

WICEPREZES WZSP — JÓZEF SWOBODA

Naród polski, który był naczyniem świadkiem barbarzyństwa i faszyzmu niemieckiego, nie może pozostawać obojętnym na obecne zakusy zachodniemieckich odwetowców z Bonn. Dlatego też wszyscy opowiadamy się za stanowiskiem Władysława Gomulki, którego wystąpienie stanowi poważny wkład naszego kraju w dzieło zlikwidowania niebezpiecznego ogniska wojny w Europie. Cały postępowy świat widzi słuszność polityki, jaką reprezentuje nasz obóz socjalizmu.

To właśnie napawa optymizmem, że najistotniejszy dla całego świata problem, jakim jest pokój — zwycięży.

TOW. WOJCIECH WOS — DYREKTOR PAŃSTWOWEJ SZKOŁY BUDOWNICTWA W RZESZOWIE

Poznaliśmy zbyt dobrze zaborczość hitlerowskiego imperializmu. Dlatego ze szczególną uwagą każdy z nas słuchał słów przewodniczącego naszej delegacji na XV sesji ONZ — bo wyrażają one myśli i uczucia całego narodu. Doskonale, obiektywne przedstawienie niebezpieczeństwa grożącego światu ze strony zachodniemieckiego rewizjonizmu, nie może minąć bez echa, musi trafić nawet do tych, którzy niebezpieczeństwa tego nie dostrzegają czy też nie chcą widzieć.

Tym bardziej więc dziwi i oburza fakt, że podnoszący głowę zachodniemiecki militarizm znalazł obrońcę w osobie premiera Wielkiej Brytanii Macmillana. Wspaniała replika tow. Gomulki przegasiła jednak te zapędy.

I to nas właśnie cieszy. Podobnie jak fakt, że właśnie polska delegacja wysunęła

DOMOSTRZENIE NAJLEPSZ

## JESIEŃ



Rya J. Sienkiewicz

Z okazji 11-lecia NRD

Spotkania przyjaźni z przedstawicielem Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych O. Schadlichem

W ramach międzynarodowej wymiany lektorów Frontu Narodowego przybył do naszego województwa na 5-dniowy pobyt przedstawiciel Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych...

Zadania gospodarcze wykonane przed terminem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stałą część wystąpienia poświęcił tow. Kruczek przebiegowi obrad XV sesji ONZ, przy czym podkreślił, że współzawodnictwo systemów socjalistycznego i kapitalistycznego...

nej 5-latkę o rok, a nie o parę miesięcy.

Wyraził też przekonanie, że jeśli będzie ona pracowała tak jak dotychczas, to stanie się autorem tego sukcesu. Takich właśnie osiągnięć życzył metalowcom Dęby w imieniu kierownika i całej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Projekt rezolucji popierającej stanowisko delegacji polskiej na obecnej sesji ONZ odczytał następnie przewod-

niczący Rady Zakładowej — tow. Freinat. Uchwalono też tekst drugiej rezolucji potępijącej odradzanie militeryzmu w Niemieckiej Republice Federalnej...

Z gratulacyjnymi przemówieniami wystąpili następnie przew. Rady Zakładowej z zakładów w Skarżysku Kamiennej oraz dyr. Zakładów Metalowych w Kraśniku.

Delegacje młodzieży szkolnej i młodzieży zakładów wreczyli zasiadającym w prezydium towarzyszom kwiaty i pamiątkowe statuetki...

W części artystycznej wystąpił zespół artystów scen warszawskich z powodzeniem bawiąc widownię.

Z. Flaszka

13 brygad pracy socjalistycznej pracuje w województwie rzeszowskim

Wczoraj na kolejnym posiedzeniu Sekretariatu KW ZM3 w Rzeszowie, nadano tytuły brygad pracy socjalistycznej 5 dalszym brygadam.

Te zaszczytne tytuły otrzymały 4 brygady z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie oraz brygada z Zakładów Metalowych w Dębli. Jedną z oznaczonych jest 5-osobowa brygada Fr. Słysz z WSK Rzeszów.

Brygada Józefa Moskala z WSK Rzeszów pierwsza spośród 200 młodzieżowych brygad pracy WSK, walczących o tytuł brygady pracy socjalistycznej...

Obecnie w województwie rzeszowskim pracuje 13 brygad pracy socjalistycznej.

(en)

Popieramy i życzymy owocnych obrad

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nowe myśli i postulaty, że wzrosł poważnie nasz autorytet na międzynarodowym forum, że wobec tak słusznego stanowiska popartego przez miliony Polaków i inne kraje — ONZ nie może przejść obojętnie.

Ponad 1000 młodzieży i naukowców Państwowej Szkoły Budownictwa w Rzeszowie zebrali się na masowe w audytorium, by do ogólnopolskiej manifestacji dołączyć także swój głos.

Aula szkolna rozbrzmiała oklaskami tysiąca rąk, gdy odczytana została rezolucja do I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki.

„Gorąco popieramy postulaty tow. Gomułki, bo chcemy spokojnie uczyć się, kształtować nasze charaktery i zdobywać wiedzę, aby w dalszym życiu podjąć trud socjalistycznego budownictwa na szczytach ludowej ojczyzny.

„Delegacji naszej życzymy dalszych owocnych obrad i uznania jej słuszych tez, wypowiedzi i poglądów przez wszystkie narody świata”.

„Szczególnie mocno popieramy stanowisko tow. Wiesława — głosi rezolucja — członkowi organizacji kół spółdzielczych. Z wielkim uznaniem witamy propozycję rozpisania światowego plebiscytu w podstawowych kwestiach pokoju i wojny.

Aula szkolna rozbrzmiała oklaskami tysiąca rąk, gdy odczytana została rezolucja do I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki.

Zaloga Zakładów Mięsnych w Dębli uchwalila rezolucję, w której czytamy: „Udzielamy całkowitego poparcia dla stanowiska przedstawionego przez Władysława Gomułkę na sesji ONZ.

Przypuszczając należy, że Dni Upowszechnienia Książki i Prasy Technicznej, będą doskonałą okazją do zgłębienia tajników najnowszych zdobyczy wiedzy technicznej przez liczne rzesze społeczeństwa.

W licznych uniwersytetach robotniczych na terenie województwa, wygłoszone zostaną pogadanki na temat nowości technicznych itp. W klubach i świetlicach zorganizowane zostaną wystawy obrazujące zdobycze techniki (szczególnie radiotechniki).

Im lepiej będą się rozwijać stosunki handlowe Wschód — Zachód, tym mocniejsze będą fundamenty pokojowego współistnienia — oświadczył Władysław Gomułka na przyjęciu u znanego przemysłowca amerykańskiego Cyrusa Eatona.

WTOREK Premier Cyrankiewicz powrócił do Warszawy z podróży do Afganistanu, Indii i Cejlonu.

Na posiedzeniu Izby Ludowej NRD Walter Ulbricht przedłożył deklarację programową Rady Państwa NRD. Najważniejsze tezy deklaracji: problem pokojowego zjednoczenia Niemiec, odpowiedź rewizjonistom zachodniemieckim i ogłoszenie amnestii w NRD.

SRODA Wbrew przywódcom konferencji Labour Party uchwalila program porzucenia przez W. Brytanię zbrojeń atomowych.

CZWARTEK Na posiedzeniu sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wygłosił przemówienie Władysław Gomułka, domagając się w imieniu Polski należnego miejsca w ONZ dla Chińskiej Republiki Ludowej.

Zgromadzenie Ogólne NZ zakończyło debatę nad projektem rezolucji 5 państw neutralnych w sprawie kontaktów Chrzciszczow — Eisenhower. Za poprawką australijską, głosowało tylko 3 delegacji.

Od 8 do 16 bm. — Dni Upowszechnienia Książki i Prasy Technicznej

Dni rozpoczynają się Dni Upowszechnienia Książki i Prasy Technicznej. Szczególnie dobrze przygotował się do obchodu tych „Dni” Zarz. Woj. ZMS, ustalając ciekawy program.

W licznych uniwersytetach robotniczych na terenie województwa, wygłoszone zostaną pogadanki na temat nowości technicznych itp. W klubach i świetlicach zorganizowane zostaną wystawy obrazujące zdobycze techniki (szczególnie radiotechniki).

PIĄTEK

Przewodniczący delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ Władysław Gomułka korzystając z prawa repliki odpowiedział na podjętą przez premiera W. Brytanię Macmillana w jego czwartkowym wystąpieniu próbę obrony militeryzmu i rewizjonizmu w NRF.

Prezydent Ghany Nkrumah, premier Indii Nehru, prezydent Indonezji Sukarno, prezydent ZRA Nasser i prezydent Jugosławii Tito przedstawił w ONZ projekt rezolucji, wywołujący prezydenta Eisenhowera i premiera Chrzciszczowa do wznowienia przerwanych kontaktów.

W Colombo podpisano wspólny komunikat o wizycie premiera Cyrankiewicza i towarzyszących mu osób na Cejlonie i o rozmowach przeprowadzonych z przywódcami tego kraju. Premier Cyrankiewicz zaprosił premiera Cejlonu panią Bandaranaike, do złożenia wizyty w Polsce.

SOBOTA

Premier Chrzciszczow wygłosił przemówienie na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, w którym podkreślił, że brak przedstawicielstwa Chin Ludowych przynosi wielką szkodę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W gmachu przedstawicielstwa PRL w ONZ, odbyło się spotkanie między Władysławem Gomułką a przedstawicielami Polonii nowojorskiej i zatrudnionymi w sekretariacie ONZ Polakami.



NIEDZIELA

W całym kraju odbywają się wiece i zebrania ludności przeciw rewizjonizmowi, za pokojowymi propozycjami ZSRR i Polski, przedstawionymi na sesji ONZ. Wielotysięczne wiece odbyły się w Pile, w Bytomiu i innych miejscowościach. Równocześnie liczne zalogi zakładów pracy, organizacje społeczne i poszczególni obywatele przesyłają na ręce tow. Gomułki depesze z wyrazami poparcia dla stanowiska delegacji polskiej i delegacji innych krajów socjalistycznych na sesji ONZ.

PONIEDZIAŁEK

Na przyjęciu w Stowarzyszeniu Dziennikarzy akredytowanych przy ONZ Władysław Gomułka wygłosił przemówienie, w którym poruszył najbardziej doniosłe problemy XV sesji ONZ, podkreślając zwłaszcza problemy rozbrojenia i kontroli, remilitaryzacji i rewizjonizmu w NRF oraz przyjęcia ChRL do ONZ.

Na posiedzeniu sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Nikita Chrzciszczow omówił szeroko rolę i funkcje organu wykonawczego ONZ, którego utworzenie proponuje ZSRR zamiast stanowiska sekretarza generalnego.

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE? Fakty budzące czujność

POLSKA ostrzega. Kraj, który w czasie minionej wojny stracił sześć milionów mieszkańców, w pełni korzysta ze swego szczególnego prawa do zabrania głosu w sprawie groźby, jaką stanowi odbudowa militeryzmu i rewizjonizmu w NRF.

deklaracji będących ponurą ilustracją nie tylko tego faktu, ale pokazujących także, jak budzi się nastroje odwetowe, jak czyni się z roszeń rewizjonistycznych „zagadnienie losu całego narodu niemieckiego”...

Nieodpartą wymowę mają również inne fakty, zebrane w wystąpieniu naszego kraju. Te fakty to dane, liczby, daty, wskazujące z jaką częstotliwością i regularnością odbywają się rewizjonistyczne imprezy w NRF. Głęboko można by zamyslić się nad jedną tylko liczbą, wskazującą, że organizacje odwetowe to nie grupa panów, marzących melancholijnie przy płocie o dawnych ziemiach.

Przedstawiciele Polski w szeregu państw atlantyckich wystąpili wobec rządów tych państw z demarche w nawiązaniu do niedawnej wymiany not. Przedłożyli oni dalsze dane i fakty, które ilustrują dwie ściśle ze sobą związane i niebezpieczne dla pokoju sprawy: wzmożoną aktywność kół militarnych NRF, zmierzającą do wyposażenia Bundeswehry w broń rakietową i atomową oraz zniesienia istniejących jeszcze w NRF ograniczeń zbrojeniowych, a jednocześnie — na wrzastające w NRF nasilenie kampanii rewizjonistycznej z udziałem członków rządu bońskiego.

Jest we wszystkich przypomnianych na wstępie wystąpieniach Polski w sprawie rozwoju sytuacji w NRF pewien wspólny element, który cechuje również najnowszą inlejację. Tym wspólnym elementem jest to, że wystąpienia nasze są w maksymalnym stopniu nasycone faktami, faktami mającymi nieodpartą wymowę.

Wymowę, taką mają dokumenty przypomniane światu i dotyczące rewizjonizmu zachodniemieckiego. Owszem, u nas, w Polsce znaleźmy liczne wystąpienia czelowych polityków bońskich, z kancleżem Adenauerem i prezydentem Lübke włącznie, na licznych imprezach rewizjonistycznych. Ale dopiero wypowiedzi te zebrane razem, analizowane łącznie, umysłują każdą demę, jak bardzo nieodłączną część oficjalnej polityki rządu bońskiego stanowią antypolski rewizjonizm. Trudno doprawdy ze spokojem czytać cały zbiór

Jakkolwiek dla nas, Polaków, były to fakty znane, to zebrane razem budzą nową siłą myśl o konieczności nieustannego przedstawiania ich światu. Społeczeństwo polskie, które dało wyraz pełnej solidarności ze stanowiskiem, jakie delegacja nasza zajęła na forum ONZ, z uznaniem przyjmuje nowe wystąpienie w sprawie militeryzmu i rewizjonizmu zachodniemieckiego. I ma nadzieję, że nieodparte fakty zwiększą zarówno czujność opinii światowej, jak i wywołają rezonans w polityce rządów krajów, które swą dotychczasową postawą ośmielały niebezpieczny dla pokoju bońskiego rewizjonizm.

Nowa inlejatawa Polski jest jeszcze jednym wyrazem naszej konsekwentnej polityki pokoju, poczucia współodpowiedzialności za rozwój sytuacji na naszym kontynencie, za uchronienie narodów przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą postępująca odbudowa militeryzmu i rewizjonizmu w NRF.



Na zdjęciu: Członkowie faszystowskich stowarzyszeń wojskowych z Bawarii, Szwabii i Wirtembergii — paradują z odznaczeniami b. armii hitlerowskiej na zjeździe koło Memmingen, (NRF).

Gwałtowne burze magnetyczne

LONDYN Wokół kuli ziemskiej szaleją od trzech dni gwałtowne burze magnetyczne. Powodują one duże zakłócenia w radiokomunikacji.

Jak podaje Agencja Reutersa, stacja odbiorcza tej agencji, położona w pobliżu Londynu, napotyka na poważne trudności w odbiorze serwisów informacyjnych, przede wszystkim z Nowego Jorku i Moskwy. Kilka stacji nadawczych na Bliskim Wschodzie jest niesłyszalnych. Burze magnetyczne spowodowały także zakłócenia w odbiorze wielu innych wielkich stacji nadawczych.

Odbiór serwisów informacyjnych przez służbę radiooperacyjną Polskiej Agencji Prasowej jest również w dużym stopniu utrudniony z powodu burz magnetycznych. Największe zakłócenia występują przy odbioraniu serwisów z Nowego Jorku, Paryża i Pekinu. Przypuszcza się, że burza magnetyczna trwać będzie jeszcze 2-3 dni.

**W**IESŁAW Brudziński, znany satyryk „Szpilek”, wyśmiewa w swoich kapitalnych „Miniaturach” zbyt pewnych siebie frazesowiczów:

Mówca: Nie ma takiego zakątka na kuli ziemskiej, do którego nie dotarłby mój głos!

Okrzyk z sali: Głośniej, bo tu nic nie słychać!

Aby nasza propaganda była pożyteczna, niekoniecznie musi być hałaśliwa, głośna. Z tupetem. Spokojna ocena faktów i zdarzeń, rzeczowy komentarz, umiejętność dostrzegania słabych punktów w argumentacji ideologicznych adwersarzy — oto co powinno cechować propagandzistę z tzw. terenu.

Towarzysze, pracujący w pionie propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Jasle, na ogół nieźle wywiązują się ze swoich bardzo trudnych obowiązków. Obiecałem im jednak, że analizując ich działalność, mniej będę pisał o niewątpliwych osiągnięciach, a raczej skupię swoją uwagę na pewnych niedostatkach pracy. Zachwyty nad osiągnięciami są bowiem rzeczą dość przyjemną, ale ich przydatność w dalszej, praktycznej działalności równa się zeru.

Byłem kiedyś świadkiem polemiki, prowadzonej w pociągu, na linii Rzeszów — Stróż. Ponieważ narzekanie na „ciężkie czasy” uchodzi w pewnych środowiskach za modną, nowoczesną manierę nawiązywania przygodnych rozmów, zażywny facet zaczął biadolenie. Ze przed wojną było lepiej, że człowiek żył sobie w dostatku i dostatku, że...

Innego zdania był jego sąsiad, prawdopodobnie jakiś lektor, bo mówił płynnie, sypał cytatami, faktami, zdumiewał zaskakującymi analogiami. Przygwożdżony łatwymi argumentami facet, wysapał ze złością:

— To jest wasza propaganda!!!  
— Pewnie, że nasza! — przyznał tamten.

Twarz faceta zajaśniała źle ukrywaną satysfakcją:

— A, przyznaje się pan, że to wasza propaganda!

Co to jest właściwie propaganda socjalistyczna? Nic innego jak **prawidłowe wyjaśnienie i rozpowszechnianie idei socjalizmu, prawidłowe wyjaśnianie i rozpowszechnianie polityki partii oraz zadań gospodarczo-społecznych, wynikających z politycznego programu.**

Nie wystarczy wiedzieć co należy rozpowa-

## Wdzięczne Pole\*

szechniać, wyjaśniać. Zasadnicze pytanie: **w jakim środowisku?**

Inaczej dyskutuje się w inteligentnych sferach, inne argumenty przemawiają celniej i mocniej w środowisku robotniczym a jeszcze inne — na wsi.

Powiat jasielski należy do regionów wybitnie rolniczych. Dzie wiedeśmiesiąt procent mieszkańców tego powiatu — to ludność wiejska. A zatem — działalność propagandowa jasielskiego aktywu partyjnego winna uwzględnić specyfikę terenu, liczyć się z wybitnie wiejskim charakterem środowiska.

Głównym kierunkiem pracy propagandowej w jasielskim powiecie: wyjaśnianie polityki agrarnej partii, rozpowszechnianie idei socjalistycznego gospodarowania, nasilenie ofensywy przeciw wybujałemu religijnemu, ciemnocie, zabobonom, krzewienie oświaty, walka o świecki charakter wiejskiego szkolnictwa.

Przejrzałem wszystkie informacje lektorów którzy przeprowadzali w ubiegłym roku szkoleniowym swoje odczyty i pogadanki w jasielskim powiecie. Jedynie niewiele z tych odczytów uwzględniało wspomnianą wyżej tematykę. Podobnie jest przy tematyce szkolenia partyjnego; problemy rolnictwa, zagadnienia światopoglądowe, ustępują zdecydowanie miejsca dla ekonomiki przemysłu, handlu, pogadank o wydarzeniach międzynarodowych.

Przy Powiatowym Ośrodku Propagandy Partyjnej w ogóle nie zorganizowano dotąd grupy lektorów i działaczy, zajmujących się kwestią światopoglądową. A przecież preferencje dla tej problematyki są sprawą oczywistą i zrozumiałą, jeśli będziemy pamiętać o specyficznym charakterze jasielskiego regionu.

Znając cel i zadania propagandy socjalistycznej, uwzględniając specyfikę środowiska do którego się zwracamy, musimy z kolei zastanowić się nad takim pytaniem: przy pomocy jakich głównych środków i metod chcemy wykonywać swoje obowiązki?

W ubiegłym roku szkoleniowym, w powiecie jasielskim prelegenci wygłosili kilkadziesiąt odczytów. Poza tym w dziewięćdziesięciu kilku punktach powiatu prowadziło się szkolenie partyjne. Przeszkolono około 2500 osób, jak podają statystyki. Przy Komitecie Powiatowym jest prowadzona Wieczorowa Szkoła dla Aktywu. Zadaniem tej szkoły jest ugrutowanie wśród ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska w powiecie, ogólnej wiedzy o świecie, przyswojenie im podstawowych wiadomości z zakresu ekonomii socjalizmu, ideologii marksistowskiej, wydarzeń z aren międzynarodowej.

Jasielski Ośrodek Propagandy Partyjnej dysponuje więcej niż setką prelegentów; lektorów, wykładowców ideologicznego szkolenia. Większość wykładowców ukończyła specjalne kursy, organizowane przez Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej. Z roku na rok poprawia się wskaźnik ogólnego wykształcenia lektorów i wykładowców. Dwa lata temu 17 osób posiadało wykształcenie wyższe, 43 wykształcenie średnie lub niepełne średnie, 33 wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej. Obecnie — 72 towarzyszy posiada wykształcenie średnie pełne i niepełne, 11 — dysponuje świadectwami ukończenia szkoły podstawowej. Ilość osób z wykształceniem wyższym — nie ulega zmianie. Cenzus wykształcenia nie jest jedynym

(Ciąg dalszy na str. 4)



Foto M. KOPEĆ

### Utarczki polemiczne

## Jeszcze w sprawie organizacji muzeów

**Jerzy Walawski**

### powrót

- szukam cię w wirach powietrza
- w topniejących na szybie płatach śniegu
- w kamieniach wyścielających dno rzeki
- w deszczu ulewnym
- w koronach wszystkich drzew
- w śpiewie ptaków i krzyku rodzących
- w oczach i oczodolach ślepców
- w dłoniach dziecka i rękach bandyty
- w drutach telegraficznych i kolczastych
- w źródłach i bagnach
- w sparmach nazywanych miłością
- w nienawiści pięknych do okaleczonych
- w pustych teatrach i przepętlonych knajpach
- w bibliach i filozoficznych pastylkach
- w wyobraźni matematyków i starców
- w salwach szampana i karabinów
- w kłosach wszystkich traw we wszystkich ziarnach i owocach
- wolam do ciebie w noc międzyplanetarnych wiatrów idę
- szukam cię moja niezagubiona

Będący wynikiem szlachetnych pobudek i napisany z pasją artykuł Marty Grabowieckiej — zamieszczony na łamach „Nowin” z 1-2. X. br. pt. „Organizujemy powiatowe muzea” poruszający słusznie, wiele słusznych spraw i problemów, wymaga jednak wyjaśnienia a nawet korektur.

Przed wszystkim nie do przyjęcia jest termin, używany przez autorkę w/w artykule „powiatowe muzea regionalne” świadczący, że nie orientuje się właściwie w zasadach i sieci organizacyjnej muzeów. Bo przecież; powiat, to jest jednostka terytorialna administracyjna, która dziś jest, jutro może jej nie być, albo też i odwrotnie (np. powojenne powiaty Łezajsk, Radymno itd.), a region to wprawdzie również pewne terytorium, które jednak z administracją nie ma nic wspólnego. Region jest przecież tworem historycznym, powstałym w ciągu wieków, w wyniku różnorodnych procesów etnicznych, osadniczych, ościennych wpływów nawet politycznych itd., bez końca. W wyniku tych różnorodnych procesów, dany obszar — ni się od innych regionów, powstałych na skutek innych czynników pod względem etnicznym, gwar, budownictwa, stroju, folkloru itd. znów niemal bez końca.

Na ten temat pisałem już parokrotnie. Jeśli na terenie naszego województwa mamy 22 powiaty — to regionów o wiele mniej. Pomijając pogranicza etniczno-kulturowe, a więc Bieszczady z Łemkami, wzdłuż Sanu, gdzie krzyżował się wschód z zachodem i tzw. grupę „Dolinian”, a także części grup etnograficznych na północnym zachodzie województwa, które swoją masą mieszkają na terenie województw krakowskiego i kieleckiego, to pozostają nam zasadnicze, trzy zaledwie ale duże regiony, tj. Rzeszowski, Podgórzan i Lasowiaków.

Muzeów regionalnych mamy cały szereg. Rzeszowski, w Rzeszowie, Lasowiackie w Kolbusz-

wej, dla pogranicza wschodniego w Przemysku, dla południowego i Dolinian w Sanoku. Gorzej jest z muzeum dla Podgórzan, b. wielkiej i bogatej kulturowo grupy etnograficznej. Przewidziane było w Jasie, jednak — nie wchodziły na razie w przyczynę — nie udało się. Do muzeum podgórzńskiego pretendują silnie Gorlice i mimo znacznych osiągnięć — wciąż jeszcze jest tam muzeum społeczne, nie państwowe, ze względu na brak szeregu warunków, warunków koniecznych, aby można zrealizować to, co było przeznaczone dla Jasła.

Moim zdaniem — nie według mego osądu — należałoby poniechać terminu „muzeum powiatowe”, który ma za dużo charakteru administracyjnego, natomiast wprowadzić określenie „muzeum środowiskowe”. Pod ten termin doskonale podpadają takie muzea jak w Bieczu, Przeworsku, a także — jeszcze ten charakter mające Muzeum w Gorlicach. W ciągu b. roku były zapowiedzi o powstawaniu nowych muzeów, ale jak ich dalszy los — nie wiadomo.

Na zapaleńcach amatorach — ci w znacznej mierze stworzyli istniejące muzea i tacy nadal są nie tylko potrzebni, ale konieczni — już dziś wyłącznie budować nie można. Dziś eksponatów musi się wielokrotnie szukać, z przystawiając świecą, a mimo to, ileż razy już się ich nie znajdzie! Słusznie, posługiwanie się nauczycielstwem, uczniami, organizacjami, wiele może ułatwić, pomóc, ale musi być ktoś fachowy i słusznie, że z kulturą i wiedzą! — ale tylko temu oddany, dysponujący odpowiednim lokalem, pieniędzmi na eksponaty i sprzęty, na pomoc w sporządzaniu inwentarzy i katalogów. Bowiem muzeum musi mieć charakter naukowy, a nie może być tylko zbiorem ciekawostek. Muzeolog musi dysponować nowoczesnym środkiem lokomocji, aparatem fotograficznym i jeszcze z fleszem, magnetofonem itd.

Słusznie apeluje autorka artykułu, że czas najwyższy, że trzeba wolać na alarm, bo to ostatnie godzin. Do tego apelu przyłączam się, podtrzymując jednak swoje uwagi i zastrzeżenia.

FRANCISZEK KOTULA

## ODPOWIEDZI DZIAŁU POEZJI

OB. R. Z. — DEBICA: Wiersz nie jest pozba wiony pewnego polotu, ale daleko mu jeszcze do artystycznej dojrzałości. Są w nim strofki zupełnie słabe, niedopracowane. W swoim klimacie zbyt przypomina twórcy młodopolskie. Nie wydrुकujemy, ale może warto dalej próbować sił w piórze.

OB. ST. A. — PRZEWORSK: Fraszkli kultu ralne i zgrabne, ale niezbyt oryginalne i celne w dowcipie. Przyślijcie nam więcej fraszek, może coś się da wybrać do druku.

OB. E. G. — RZESZÓW: Jeden z nadesłanych wierszy ewentualnie wykorzystamy, ale prosimy o podanie pełnego brzmienia imienia i nazwiska względnie pseudonimu. Nie chcielibyśmy używać inicjałów.

OB. WL. U. — TRZCINICA POW. JASŁO: Niestety wiersze złe — do druku się nie nadają. Są naiwne i cikiwe w treści a prymitywne w formie. To nie jest poezja.

OB. M. C. — RZESZÓW:

Szkoda sobie zwracać głowę pisaniem wierszy. Wasze przewidywania się niestety spełniły — wiersze poszły do kosza. Nie jesteśmy pewni, czy sobie z nas nie żartujecie. Nikomu bowiem jeszcze dotąd nie przyszło na myśl stwierdzić, w wierszu, iż gdy niemowlę płacze, należy je p...ewinąć i nakarmić.

## O malarzach i malarstwie

83-letniego Ingres, rysującego pewien fragment z Giotta, zapytał ktoś po co to robi. Ingres odpowiedział: dla nauki.

Boyer d'Agen

(Delacroix)... powiedział pewnego razu do jednego młodzieńca w mojej obecności: „Jeżeli nie jest pan gotów naszkicować człowieka, który skacze z okna, w tym czasie, kiedy spada on z czwartego piętra na bruk, nigdy nie potrafi pan stworzyć wielkiego dzieła”.

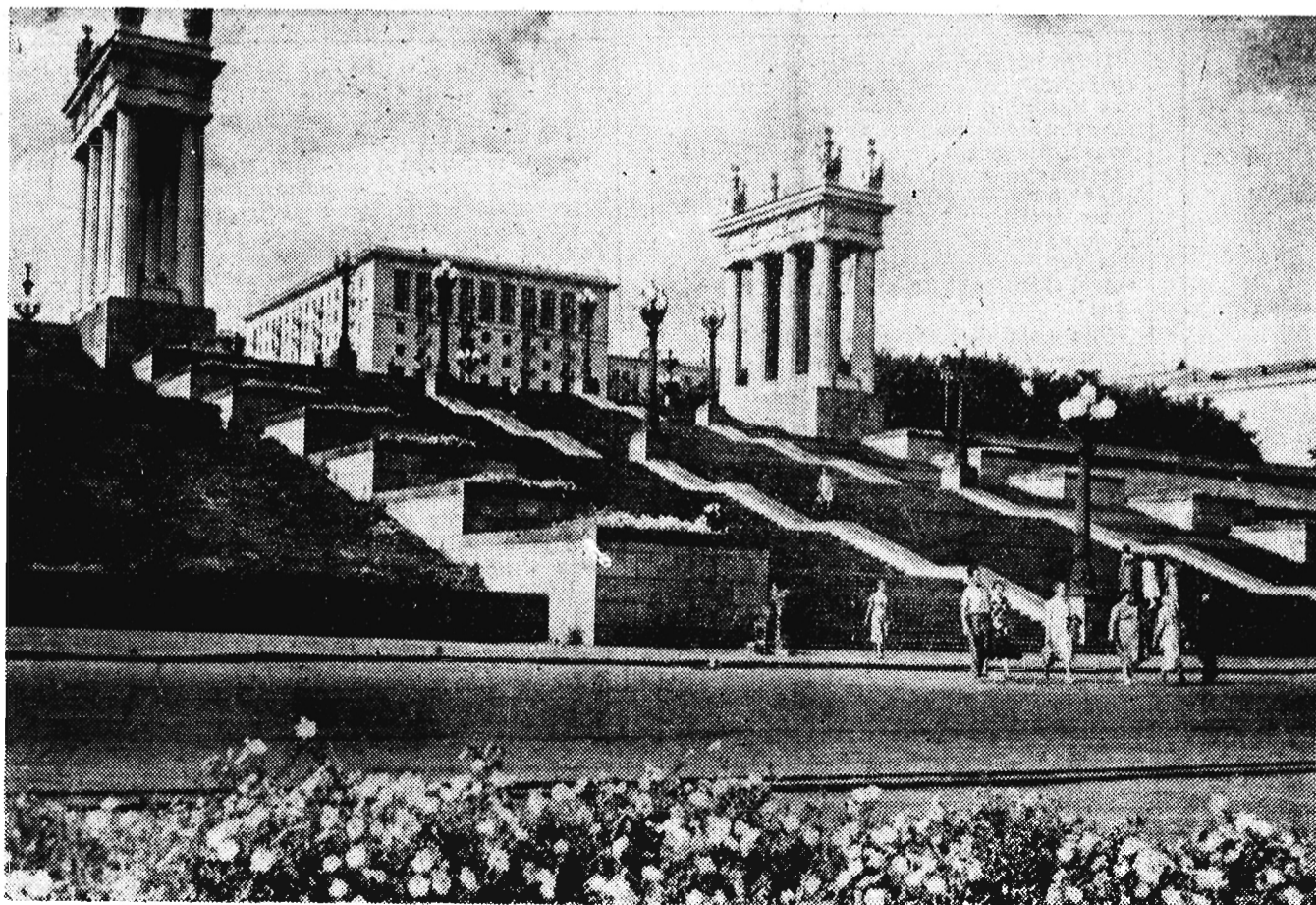
Charles Baudelaire

Pewnego poranka jednemu z nas zabrakło czarnej farby, użył białki: Impresjonizm narodził się

Renoir

W chwili kiedy artysta zaczyna myśleć o pieniądzach, traci uczucie dla piękna.

Diderot



Na zdjęciu: STALINGRAD. Granitowe schody na bulwarach nad Wołgą

Stiepan Szczypaczow

## PIERWSZE KROKI

Nie wiem, czy znajdę odpowiednie słowo,  
Co blask matczynych oczu nazwać zdoła:  
Dziś po raz pierwszy synek z jasną głową  
Sam powędrował od krzesła do stołu.

Kiedy urośnie, na skrzydłach w przestworze  
Wzleci i ziemię okrąży dokoła,  
Lecz od tras śmiałych trudniejsza jest roze  
Ta pierwsza droga — od krzesła do stołu.

## STAROŚĆ

Ma staruszek przydymione wąsy,  
Czapkę mokrą od porannej rosy.  
Sadzi jabłoni, by przy oknie stała,  
Z każdą wiosną piękniej zakwitła.  
I przyprószy lekki, biały kwiat  
Życia, które przeszło tędy — ślad.

przełożył JERZY PLEŚNIAROWICZ

## Ostrożnie z

Któż z pokolenia młodożywojennego nie pamięta czarującej i jakże młodzieńczej wówczas Danielle Darius, gdy grając wraz z Charles Boyer we filmie „Meierling”, odziana w zwiewne szatki swej epoki, szeptała zwoźniczemu księciu z nieporównany wdziękiem: Je vous n'aime pas, Je vous n'aime pas, ofiarując mu równocześnie swą miłość i swe życie. Kto widział obecnie tę wywołaną parę amantów z czasów naszej młodości w filmie „Madame de...”, kto słyszał owo Je vous n'aime pas znówu namiętnie szeptane przez Danielle pod adresem jakiegoś bliżej nieokreślonego dyplomaty. (z którym próbuje zdradzić swego małżonka w generalskich szliffach — dobrze już podstarzałego Charles Boyer), ten musiał pomyśleć, że jednak przed 25 laty przekomarżania, uroczę w ustach młodzieńkiej debiutującej artystki miały większy sens, większe prawdopodobieństwo.

stwo... Wniosek pierwszy jest więc taki, by zbyt pochopnie z tym Je vous n'aime pas nie wyskakiwać, nie uwzględniając momentu czy też etapu lub nawet epoki.

je vous n'aime pas!

...Ponieważ znaczy to po polsku ja was nie kocham, a może również wyrażać ja tego nie lubię, warto jednak nie tylko odnośnie filmowych dialogów zachować pewien umiar. Jakże często słyszymy na ulicy nieskrępowane okrzyki, komentarze: ach, jakie to okropne, o, jak ja tego nie lubię, ej, patrzcież tylko itp. itp. Oczywiście, o ile te bezpośrednio wyrażone negatywne dotychczas samych mówiących, nie przeciwko temu mieć nie można. Ale zazwyczaj dotyczą one nie mówiącego, lecz tego z przechodniów, który nie „podpadł” w danej chwili.

Przez całe lato i obecnie, do rozpoczęcia nowego roku akademickiego, bawi w naszym mieście wiele studentek uniwersytetów, młodych akademików. No cóż, młodzi ubrani są na ogół według swego gustu. Dziewczęta, żyjące przez większość roku w wielkim mieście, odziane są zgodnie z wymogami mody. Mają również rozmaite kolory włosów, co powoduje głośnie i nieprzychylnie uwagi rozmaitych cnotliwych, których przecież, jako żywa, nikt nie zmusza, by same nosiły ręcznie malowane spódnice na sztywnych halkach i by myśli kolor swych włosów skrapiły płukanką w tytanowskim odcieniu. Wiele nietolerancji w dziedzinie stroju zauważyć można w tych nieprzychylnych, złośliwych komentarzach. A warto zastanowić się czy byliśmy tak bardzo szczęśliwi, gdy w ciężkich warunkach powojennych lat wszyscy jak jeden chodziliśmy odziani w jodełkę i w takie same obuwie? Ileż to wtedy żalów i narzekań słyszało się na tę ubogą monotonię ubioru? Ile zachwyty nad tzw. barwnością stroju. A oto nie-

dawno, jadąc w pociągu z parą francuskich gorników, którzy przyjechali tutaj w odwiedziny do Jarosławia, usłyszałam od niej — starszej doświadczonej kobiety, że nie widzi różnicy w ubiorze młodych dziewcząt w Rzeszowie a nawet w Jarosławiu a tym, co noszą kobiety we Francji. Zadane zresztą złośliwe uwagi, chrząkania, wykrzykniki nie speszają młodych. Tak samo jak żadne „przestrogi” nie powstrzymują naporu nowoczesnych zestawień kolorystycznych i kształtów od mieszkań prywatnych nawet. Zaglądnijmy niedyskretnie do promieszczeń, które ludzie odświeżają sobie na zime, a zobaczymy, że w wielu „szanownych” rodzinach maluje się pokoje w stylu — każda ściana w innym kolorze, na każdej ścianie inne niesymetryczne wzory czy plamy. Obejrzyjcie wielką salę Domu Kultury wznieszoną ze świadczących społecznych w odległej wsi Wróblki Królewski w pow. Sanok, a zobaczycie, że

kostiumy w filmie „Madame de...” były chyba wymownym ostrzeżeniem dla takich łaskot. I jakże ten styl ubioru można by pogodzić z epoką sputników, astronautów, a przede wszystkim z casem, w którym młode dziewczęta czy młode kobiety spełniają wszelkie prace i dźwigią wszelkie, te stanowiska, które dawniej przypisywano wyłącznie mężczyznom.

Nie wystawiamy sobie więc świadectwa ubóstwa, komentując w niekulturalny sposób strój młodzieńca czy dziewczyny. Nie wyśmukajmy złośliwym szepcącym określeniem „młoda staruszka” pod adresem pięknego młodego dziewczęcia, które zapragnęło mieć nagle siwy kok. Pocięsimy się, że gdy t-dzie w wieku siwych włosów na pewno zapragnie być „naturalną” jasną blondynką.

Unikając nadmiaru je n'aime pas (poza rzeczywiste intymne sytuacje z dziedziczą miłość) miejmy na uwadze, że tradycyjny angielski kostium ze

(Ciąg dalszy ze str. 3)

miernikiem kwalifikacji lektora. Wiedzę bowiem można zdobyć również przez samokształcenie, odczytanie, różne kursy i seminaria. Cieszy jednak fakt, że w tej dziedzinie można podkreślić zmiany na lepsze. Od wzrostu bowiem kwalifikacji wykładowców zależy jest w dużej mierze poziom partyjnego szkolenia, atrakcyjność odczytu lub pogadanki na zebraniu.

W pracy propagandowej należy uwzględnić intelektualny poziom środowiska. Nie jest tajemnicą fakt, że odczyty w wioskach, chociażby na bardzo atrakcyjny temat, cieszą się dużo mniejszą popularnością niż pogadanki. Poza tym, każdą taką imprezę należy urozmaicać środkami wizualnymi: przezrocza, wykresy, filmy oświatowe — spełniają ważną rolę, zwiększają frekwencję, lepiej przemawiają do widza lub słuchacza z wiejskiego środowiska.

Dużą pomocą w pracy dla terenowego aktyw i szeregowych członków partii jest niewątpliwie prasa partyjna. Pokusiłem się na analizę czytelnictwa prasy partyjnej w powiecie jasielskim. Wyniki tej analizy budzą nadzieję i pewien niepokój.

W powiecie jasielskim prenumeruje się lub zakupuje w kioskach mniej niż sto egzemplarzy „Nowych Drog”, 70 egzemplarzy „Życia Partii”, około 400 — „Trybuny Ludu”, 2600 — „Nowin Rzeszowskich”, śmiesznie małą ilość pism ateistycznych. Uwzględnijmy fakt, że jasielskie organizacje partyjne liczą w sumie około czterech tysięcy członków i kandydatów. Dodajmy informacje, że większość partyjnych czasopism prenumerują instytucje, urzędy, zakłady pracy, biblioteki, świetlice. Wniosek jest jasny: towarzysze z powiatu jasielskiego w zasadzie nie interesują się prasą partyjną. Czy ów fakt wymaga jakiegoś komentarza?

## Wdzięczne pole

Dom Kultury w Jasle posiada powiatowy radiowęzeł. Ilość głośników tego radiowęzła wynosi około 2700. Biorąc pod uwagę, że z usług jednego głośnika korzysta rodzina składająca się przeciętnie z czterech osób, łatwo obliczyć ogólną liczbę słuchaczy. Ponad dziesięć tysięcy osób ma możliwość słuchania programu, nadawanego z Jasła. Aktywniej z Jasła mają okazję, aby codziennie przez pół godziny rozmawiać z dziesięciotygodniową rzeszą ludzi.

Z tej okazji nie korzysta się w sposób zadowalający. Przeanalizowałem pracę i program radiowęzła. Praktycznie rzecz biorąc, nie ma tutaj zespołu redakcyjnego. Podawane materiały przez radiowęzeł nie są redagowane; przypadek, chaos, lekceważenie wielotygodniowej rzeszy użytkowników powiatowego radiowęzła — stoją na porządku dziennym. Z braku własnych informacji, wiadomości, czyta się wycinki z gazet, urzędowe komunikaty, przypadkowe recenzje z katalogów dostarczanych przez księgarnie, ulotki i materiały dostarczane centralnie przez PKO, Straz Pozarną, ZUS itp.

Materiałów własnych — chroniczny brak. Czas, przeznaczony na własny program lokalny wykorzystuje się zaledwie przez połowę; zamiast pół godziny, jedynie przez 15 minut. Program jasielski nadaje się tylko wieczorem. Nie korzysta się z możliwości nadawania własnego programu — również w godzinach porannych.

Komisja propagandowa KP PZPR w Jasle ma więc nie tylko tutaj wdzięczne pole do „pracy od podstaw”.

STANISŁAW RAMS



chłopi z Wróblki Królewskiego, podobnie jak mieszkańcy Nowej Wsi pod Rzeszowem, zapragnęli swe sale rozrywkowe wymalować na nowoczesny sposób.

Odnosić zaś strojów, które ten i ów chciałby widzieć skromnymi według kryteriów pani Dulskiej, to właśnie ciężkie masywne

sztywno watowanymi ramiomami niekoniecznie kryje potencjalną Joannę d'Arc, zaś pod skromnym, granatowym beretem następnym głęboko na wyłizaną włosy, nie zawsze kładą się myśli zdolne zachwyć cię tzw. anioła...

M. BOGUSŁAWSKA

STANISŁAW WYGODZKI



Fragment powieści

## „Serca mego rodzeństwa”

Rzecz dzieje się podczas okupacji. Jerzy, stary komunista, PPR-owiec, poszukuje swego syna, Romka, który wybrał się na akcję zupełnie bezbronny. Jerzy odwiedza Waldka, kolegę syna, w mniemaniu, że tam zastanie swego syna.

Zaczęła się wędrówka pełna ponurej udręki. Jerzy nie wiedział, gdzie rozpocząć poszukiwania. Znal najbliższych kolegów syna, wszyscy mieszkali w sąsiedztwie. Od wiedzieli ich mieszkania i niebawem ustalili, że Romka tam nie było. Justyn był zdumiony pojawieniem się ojca Romka.

Dzień był pochmurny, wiatr unosił chmurę pyłu. Jerzy szedł przez ulicę Zoliborza już to dopuszczając wiarę w instynkt, który go zaprowadzi do syna, już to w przypadek, który go z nim zetknie. Niepokój, raz obudzony, usadził się w sercu i Jerzy błakając się przeklinał własną nieświadomość. Oskarżał Romka o zdradę — nie o zatajenie okropnego zamysłu — lecz właśnie o zdradę. Dlaczego milczał? Dlaczego zataił sposób, jakim chciał zdobyć broń?

Ona mnie upokorzyła — pomyślał o Bożenie. — Ona więcej wiedziała ode mnie, od nas. — W jego myśli znalazło się jeszcze bezładne miejsce, które zajęła Jadwiga. Niespodzianie okazało się, że oboje są bezsilni. Ta szczupła dziewczyna o posępnych oczach nie używała pretekstów, by utrwalić Jerzego w przekonaniu, że więcej znaczy w życiu Romka, aniżeli on i Jadwiga. „Ja go kocham” — przypomniał sobie szept Bożeny.

W pewnej chwili pomyślał o Waldku, przez mgienie widział jego twarz, bystre oczy, zmarszczkę zgrzyoty kolo ust. Strapienie wyniosło tamtego chłopca z dna pamięci, serce uderzyło szybciej. „Wyspowiadał się przede mną — pomyślał, a teraz ja spieszę do niego, by zawrzeć układ”. Tak ocenili to, co zamierzał uczynić. Każda rozmowa z Waldkiem będzie układem, kompromisem. Wyobrażał sobie, jak Walddek spojrzy na niego, gdy mu oświadczy, że szuka u niego swego syna.

Te słowa — rozważał — to moja przegrana.

Bał się kpiny, cynicznej indagacji. Pan szuka syna? Syn uciekł od pana? Nie? Nie

uciekł? Tylko co? Ukrywał coś przed panem? Miał jakąś tajemnicę? ZWM-owiec, syn starego komunisty, ma przed ojcem tajemnicę? Jakże to możliwe?

Jerzy przyspieszył kroku. „Muszę mu powiedzieć prawdę” — rozważał mijając przechodniów. Przedstawi mu trudną sytuację, objawi głupotę chłopca, jego brak rozważli. Wiedział, przeczuwał co mu Walddek odpowie na wszystkie jego słowa, lecz mimo to nie pozwolił mu zwątpić w słuszność zasad, które wpajał synowi. „Miałem rację, racja jest po mojej stronie”. „Pan ma rację — odpowie mu Walddek — lecz Romek robi swoje”.

„Powiem o braku doświadczenia cechującym młodzież”. „A ja?” — odpowie Walddek. — A ja? Jestem zaledwie o rok starszy od Romka i co? Co warte były formuły, którymi pan go naszpikował, skoro za nic sobie ma dyscyplinę, rozsądek, rozum pana? Przepraszam pana, czy nie od pana wziął tę zasadę, że za zwycięstwo się pistoletu, w sytuacji bez wyjścia, trzeba odpowiadać lub uwolnić się od odpowiedzialności, wykazawszy się szaleńczym czynem?”

Jerzego ogarnął strach. Bał się przegranej, która czekała go za chwilę. Znalazł się na tyłach kolonii, zbliżył się do ogródka, w którym stał niewielki budynek oszklony ze wszystkich stron. Był nie oświetlony. Pchnął furtkę, skrzyknął. Przemierzył szybko żutrowaną drożkę wiodącą ku drzwom jedynego pomieszczenia z cegły, przylegającego do szklanego domku.

Zapukał raz i drugi. Odpowiedziało mu milczenie. Poszukał dzwonka, nacisnął guziczek i czekał z bijącym sercem. Nikt się

nie odezwał. Przywarłszy do drzwi zawołał, tłumiąc głos: — Waldek, to ja! Otwórz! — Nastuchwał. Cisza. Okrzyknął domek. Przez oszklone ściany widział lawki, stół, całe wnętrze tonęło w półmroku. Rozpaczyliwie uderzył w szybę. „Jeśli tam jest — pomyślał — na pewno mnie pozna”. Stanął przy szybie. Twarz Jerzego nieruchoma, jak marmur, odbiła się w szklanej tafli. Po chwili znów wrócił do drzwi. Nie było nikogo...

Szedł przed siebie przekonany, że spotka syna niespodziewanie. Już wiódł z nim wyimaginowaną rozmowę. Chwilami wyobrażał sobie, że go ujrzy przed sobą. Romek wyjdzie z jakiejś bramy, jak zwykle będzie szedł pochylony, z rękami założonymi w tył, wtedy zbliży się do niego, złoczy rękę na ramieniu syna i gestem tym wywrwie go z zadumy.

Na skrzyżowaniu ulic Jerzy przystawał. Ruch był niemrawy, sparaliżowany, mijali go nieliczni przechodnie, jakies babiny szczerline opatulone, mężczyźni było niewiele. Często spokój ulicy zakłócał huk motocykla, dźwięk samochodu, w którym uzbrowieni Niemcy siedzieli na lawkach rzędem, osłonięci plandeką chroniącą przed wichrem i kurzem. Jerzy schodził wtedy ze swego stanowiska, przyspieszał kroku, wydawało mu się, że przechodnie zwracają uwagę na jego udręczonej twarz. „Tego nigdy nie było” — pomyślał. Był gotów na wszystko, gestapo mogło go zagarnąć przy lada okazji, mógł do tego przystąpić się autor anonimowych listów, mógł wreszcie wpaść przypadkowo lub na robocie, lecz nigdy nie czuł takiego ucisku, który teraz wzięł mu serce.

# NA SZLAKU SŁAWY

Rankiem 12 października 1943 roku z poran- nych mgieł nad Mierzęją ruszyli do szturm na pozycje niemieckie żołnierze I Dywizji, zapo- czątkowując pełen chwale i zwycięstw szlak bojowy Odrodzonego Wojska Polskiego.

Wytoczył ten szlak krew i męstwo żołnie- rza polskiego, który przy bok... radzieckich to-

### STRZELEC WYBOROWY

Idzie atak żołnierzy I Dy- wizji pod Lenino. Na prawym skrzydle wyprostowanej, z po- gardą śmierci sunącej tyra- liery polskiej idzie naprzód, strzelec wyborowy Adolf Sko- tnicki. Artyleria niemiecka silnie ostrzeliwuje przedpole, za wszelką cenę chcąc pow- strzymać nacierających. Od- lamki miny ranią Skotnickie- go w nogę i w brzuch, ale żoł- nierz nie wraca do punktu sa- nitarnego. Obwiązuje sam ra- ny i idzie naprzód.

Po chwili pocisk z karabinu maszynowego przeszywa mu ramię. Skotnicki zaciska zęby i po prowizorycznym opatrunku zrobionym przez kolegę znów pędzi za towarzyszymi i bierze udział w walce. Po zdo- byciu niemieckich okopów za- czają się przy swym doskona- łym karabinie smajperskim z lunetą i prowadzi ogień do nieostrożnie wychylających się Niemców. 10 wrogów ginie wtedy od jego pocisków.

Trzykrotnie ranny, uparty żołnierz dopiero po skończonej walce udaje się do punktu o- patrunkowego, a później zno- wu wraca do szeregów.

### O WARSZAWĘ

17 stycznia 1945 oddziały I Ar- mii wśród których znajdowała się formowana w okolicach Prze- myśla 6 Dywizja Piechoty ruszy- ły do szturm na Warszawę. Żo- łnierze widząc osnutą dymami gru- zy stolicy, mając świeżo w pa- mięci tragedię powstania uderzyli z taką zaciętością, że oddziały niemieckie nie wytrzymały na- poru. Mimo braku doświadczenia w walkach ulicznych żołnierze na- si dokazywali cudów odwagi i bo- haterstwa.

Plutonowy Andrzej Kiszczak granatem zaatakował czołg niemiecki, który stanął na drodze jego pododdziału. Bohaterski podoficer życiem przypłacił swój czyn, ale czołg został zniszczony.

Pluton ppor. Edwarda Walickie- go śmiało uderzył na całą kom- panie niemiecką i mimo przewa- gi wroga zniszczył jego sprzęt, biorąc do niewoli kilkudziesięciu Niemców.

Tadeusz Kowalski sam jeden skoczył do domu z którego Niem- cy uporyczywie ostrzeliwali na- cierające nasze oddziały. Ogniem z pepeszy zlikwidował całą druży- nę. Odniósł przy tym dwie rany

warzyszy broni niszczył opór hitlerowskich najeźdźców, dochodząc w swym marszu do serca Niemiec. Zanim jednak zwycięskie sztandary załopotaly nad Berlinem, trzeba było ponieść wiele ofiar i trudów. Nie szczę- dził ich nasz żołnierz, o którego bohaterstwie chcemy dziś przypomnieć czytelnikom.

postrzałowe, ale sam je sobis opatrzył i walczył dalej. Po kilkunastu godzinach boju Warszawa była wolna.

### NA POMORZU

Brygada pancerna imienia Bohaterów Westerplatte bje- rze udział w ofensywie na Po- morzu. W walkach o miejscow- ść Wirchow po przełamaniu linii niemieckich czołgi otrzy- mują zadanie odleciać nieprzy- jacielowi drog odwrotowych.



Gen. Świerczewski w rozmowie z oficerami 1 Armii WP

Starszy sierż. Jan Ostrowski na pełnych obrotach silnika dojeżdża do skrzyżowania dróg, ale tu czołg zostaje sil- nie ostrzelany przez hitlerow- ców. Pociski niemieckie zabi- jają dowódcę czołgu i działo- wego. Maszynę grozi zagłada- da, gdyż na skrzyżowanie otwiera ogień kilka dział niemieckich.

Ostrowski opuszcza miejsce kierowcy i rzuca się do dzia- ła. Jest noc i w ciemności od- bywa się pojedynek między polskim czołgiem a niemiecki- mi artylerzystami. Ogień Os- rowskiego jest jednak cel- niejszy. Cztery działa zniszcze- ne, wybita obsługa i część od- działu niemieckiej piechoty — oto rezultat jego strzałów.

Pod Wejherowem 2 czołgi polskie wyruszają na zwiad. W jednym z nich znajduje się st. sierż. Ostrowski. W walce z trzema czołgami niemiecki- mi działo jego czołgu zostaje

zniszczone, ale przed tym jesz- cze Ostrowski podpala niemiecki czołg T-3. Drugi czołg niszczy celny strzał kolegi Os- rowskiego, a trzeci również trafiony zdołał uciec. Mimo zniszczonego działła Ostrowski wraz z towarzyszącym mu czoł- giem dociera do prawego skra- ju Wejherowa i toruje drogę, która przeszedł później cały batalion.

### POD KUCKAU

Pod Budziszynem na II Armie Wojska Polskiego ruszyło uderze- nie zgrupowania niemieckiego feldmarszałka Schörnera usi- łącego przysię z pomocą zagro- Źonemu Berlinowi. Uderzenie zosta- ło odparte, ale najbardziej wy- sunięte na zachód jednostki 3 D<sup>o</sup> ogarnięte zostały przez nacierają- cę z kilku stron siły niemieckie. W ciężkich bojach przebi- jając się do swoich idzie naprzód I batalion 26 Pułku Piechoty to- rując drogę pozostałym podod- działom.

27 kwietnia 1945 na północny wschód od miejscowości Kuckau batalion napotyka na szczególnie zaawżęty opór Niemców, którzy przechodzą nawet do kontrata- ków.

Trwa zacięta walka, w której żołnierze i oficerowie dają z sie- bie maksimum wysiłku. Po rannym dowódcy batalionu kome- ndę obejmuje por. Bronisław Du- biel dowódca kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Por. Dubiel przyszedł do 26 Pułku Pie- choty z Przemysla i marzył o za- wodowej służbie wojskowej. Wraz ze swoimi cekaemistami, których tak starannie szkolili, morderczym ogniem razi kontratakujących faszystów. Gdy obsługa jednego z karabinów ginie, sam łapie za

raczki „Maxima” i jako amuni- cyjny i celowniczy zarazem, dłu- gimi seriami strzela do Niem- ców. Serie te są tak skuteczne, że hitlerowcy zwracają nan szcze- gólną uwagę, koncentrując na nim ogień swojej broni.

Por. Dubiel zostaje ciężko ran- ny. Mimo to nie daje się oderwać od CKM żołnierzom, którzy chcą zabrać go na opatrunek. Strzela dalej, dopóki celna kula niemiec- ka nie wyrwała go z szeregu nacierających.

Uporczywy atak zrobił jednak w kilka godzin później wyłom w linii niemieckiej. Oddziały pol- skie znowu połączyły się ze swoi- mi.

### BOHATER ZNAD NYSY I SZPREWY

Kpt. Stanisław Betlej nale- żał do najbardziej popular- nych i lubianych oficerów sta- cjonującego w 1944 r. w Sio- cinie i Rzeszowie 27 Pułku Piechoty. Raz, że swojak z po- wiatu krośnieńskiego, drugi — że partyzant z lasów lubel- skich, trzeci — że najlepszy wychowawca i dowódca żoł- nierzy, z którymi znosił wszy- stkie trudy i niewygody. W batalionie swoim oyl dla wszy- stkich byłyszczem, a kochano go i szanowano w całym puł- ku.

Kpt. Betlej ze swoimi żoł- nierzami — pierwszy z jedno- stki sforsował Nysę i mimo rany w nodze wziął udział w dalszych walkach. Zawsze na czele, razem ze swoimi żołnie- rzami szedł w ogień siejąc wśród wrogów śmierć i prze- rażenie. Po zdobyciu miej- scowości Nochten rozgo- rzały zaciekie walki o wieś Boxberg. W murowanych za- mienionych na bunkry do- mach bronią się uporyczywie Niemcy. Wieś kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk. Be- tlej prowadzi swych żołnierzy do kolejnego ataku. Ostry ogień z bunkra niemieckiego. Kapitan z wiązką granatów poszedł na bunkier by umo- żliwić żołnierzom posuwanie się naprzód. Jednak serie niemieckie są wcześniejsze. Tra- fiony wielokrotnie oficer osu- wa się na ziemię.

O zmierzchu posiwiwały w bojach dowódca pułku płk. Kuszniarow osobiście prowa- dzi natarcie na Boxberg, ce- lem odbicia zwłok ukochane- go oficera. Ciało kpt. Betleja przewiezione zostaje do Noch- ten i tam złożone na cmentar- zu obok innych poległych to- warzyszy broni.

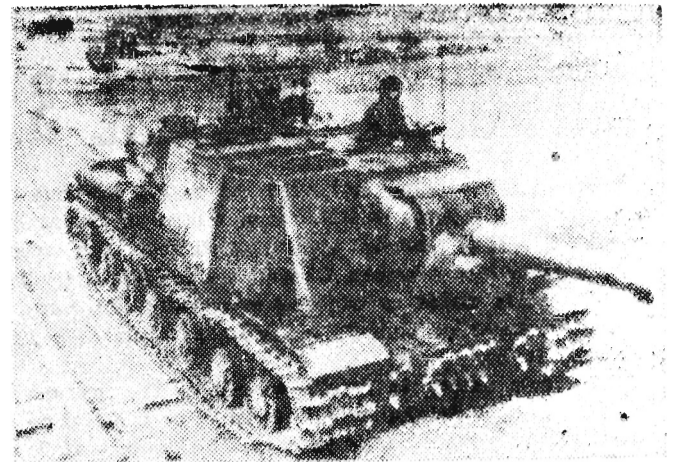
Został po nim żołnierski ból i prosta frontowa pieśń:

Tam gdzie Nysy wstęga płynie,  
Szprewy gdzie lasisty brzeg,  
Tam Betleja stawa sięga  
Bohatera obu rzek

### W BERLINIE

17 kwietnia dowództwo radziec- kie w uznaniu dotychczasowych zasług I Armii WP przyznało jej żołnierzom zaszczytne prawo gro- mienia berlińskiego ugrupowania niemieckiego i uczestniczenia w szturmie Berlina. Przy boku żoł- nierza radzieckiego, żołnierz pol- ski wziął udział w zdobywaniu stolicy Niemiec.

\* \* \*  
Batalion mjr Zwierzańskie-



Czołgi polskie forsują starą Odrę

go zdobywając blok za blokiem zamienione przez hitlerowców w silne gniazda oporu posuwa się naprzód. Celem szturm jest opanowanie stacji metra, wstępu do której bronił potężny mur z otworami strzel- niczymi oraz dwa czołgi typu „Tygrys”.

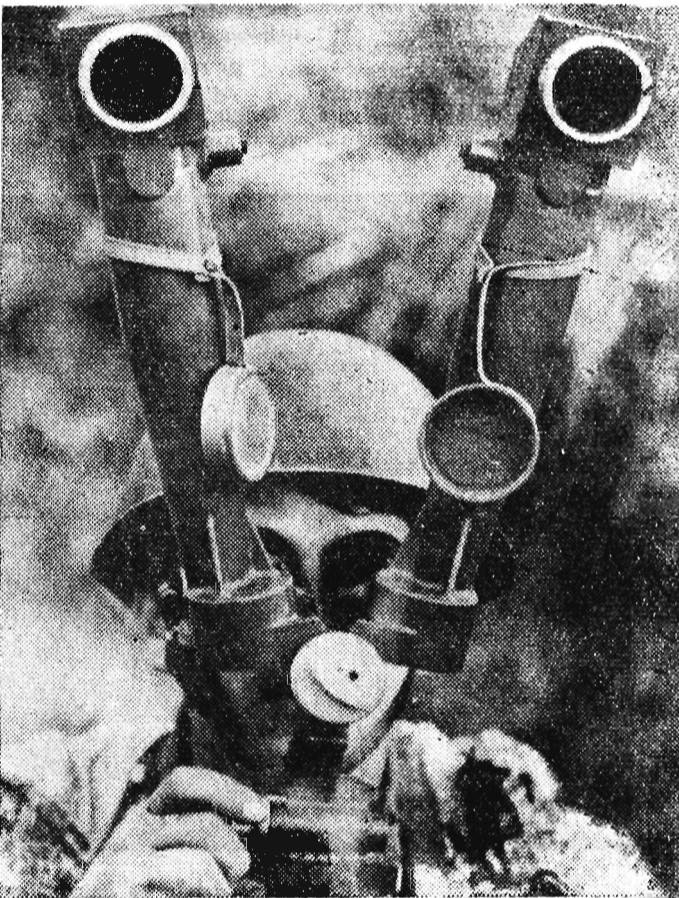
Ogniem dział ppor. Wael- berga zniszczono murowaną przeszkodę i oba „Tygrysy”. Piechurzy wdzierają się do wnętrza. Na czele kpt. An- drzej Iwanow, oficer radziec- ki, który szkolil polskich żoł- nierzy, a następnie poprowa- dził ich do walki. Za nim za- stępca do spraw pol. wych. chorąż Kazimierz Wojtas, ka- prał Stanisław Nowicki, kpr.

Stanisław Wojtas, szeregowy Władysław Lapin i inni.

W podziemiu wywiązuje się gorąca walka. Roznosi się huk wystrzałów automatów, kara- binów i wybuchów granatów. Niemcy nie wytrzymali morder- czego ataku polskiej piechoty. Straciwszy około 120 zabitych i ponad 200 rannych złożyli broń. Batalion mjr Zwierzań- skiego wziął do niewoli ponad 450 jeńców, w tym jedno- go pułkownika, 3 majorów i 32 innych oficerów.

Stacja metra została zdo- byta.

Na podstawie książek J. Ertwyr „Od Wisłoka do Czarnej Elstery”, L. Lubbeckiego „Na południe od Berlina” oraz „Polski Zbrojny” i „Zwycięzcy” opr. W. SZ.



Przed natarciem piechoty artyleria obsypała pociskami okopy wroga. Obserwator przez szkła sprawdza skuteczność ognia. Foto — CAF

„Gdybym wiedział, na której ulicy upa- trzył sobie tego Niemca, krążyłbym tam, piłnowałbym. Wybrałbym tę uliczkę”. By- ła krótka, sciana jedynego bloku ślepa, w pobliżu ujrzał umierające zielsko, żółkną- ce trawy, żywoptł szczerzali. „Romek — myślał — zna te strony, mógłby jednym susem przesadzić krzaki i pochylony po- bieglby ku odległemu placykowi ostonie- temu od tej strony płotem. Tam są na pe- wno jakieś przejścia wiodące ra tyły do- mów, przy ulicy Krasieńskiego. Tam zwolni krok i przejdzie spokojnie przez skwerek. Stamtąd już niedaleko do bloku, w któ- rym mieszkał”... Lecz Romka tu nie było.

Zapadał wczesny, jesienny zmierzch. Po- czuł chłód i pomyślał, że trzeba pójść do domu. Jadwiga na pewno już wróciła. Bał się spotkania z nią, indagacji, pytań, kłamstwa, którym zagmatwa sprawę, wy- magając jasności, szybkiej decyzji. Pomy- ślał o „Starym”, Karolu, Pawle. Dlaczego nie przypomniał c’ opca, który do tej po- ry nie miał wobec niego żadnych tajem- nic? Jak doszło do tego? Czy nie stanął Romkowi na drodze i zmusił, by krył się ze swymi myślami i zamiarami?

Warszawa utonęła w ciemności. Teraz nie mógł już szukać, wypatrywać syna. Za rsy drzew, domów, zabudowań, które nie dawno jeszcze występowały z tła, rozply- nęły się. Szedł w mrok, w zastęgią czerń, gdy sercem targnął nagły ból.

Jerzy znów się znalazł na tyłach kolonii. Zmierzał szybko krokami ku szklanemu domkowi, zdecydowany czekać na Waldka. Niktą radość obudziła myśl, że może Ro- mek tu przyjdzie razem z Waldkiem i po-

czuł, że takie rozwiązanie byłoby najlep- sze.

Domek tonął w mroku. Zapadająca noc pogłębiła czerń szyb. Jerzy zapukał.

Znów zjawila się niepewność, potem ser- ce wypetniało mu niewiśność. „On tam jest — pomyślał. — On mnie widział i dlatego nie chce mi otworzyć”. Zawołał: — Wal- dek, to ja!

Drzwi otworzyły się. W mroku ukazał się Waldek, który na widok Jerzego cofnął się raptownie. Zdlawionym głosem zapy- tał:

— To pan?  
— Ja.  
— Czy coś się stało?  
— Muszę z tobą pomówić!  
— Proszę, niech pan wejdzie.

Jerzy przestąpił próg. Ogarnęły go ciem- ności. Przez drzwi otwarte do sali przed- szkola przeciekał mrok nocy płynący od szklanej ściany.

— Czy zapalić światło?  
— Nie, Nie trzeba. Ja zaraz pójdę.  
— Waldek czekał w milczeniu.  
— Czy nie było u ciebie Romka? — za- pytał.  
— Nie, skądże! — i z niepokojem w gło- sie — Czy coś się stało?  
— Szukam go.  
— Czy coś się stało? — powtórzył Wal- dek.

Jerzy zawahał się. Nie wiedział, czy ma Waldkowi wyjaśnić po co tu przyszedł, skoro Waldek nie wiedział o niczym.

— Romek zamierza zrobić głupstwo.  
— Nie rozumiem niepokoju pana, jeśli to ma być głupstwo.  
— Z gołą ręką chce pójść na jakiegoś Niemca.



— Ale dlaczego? Skąd ten szaleńczy po- mysł?  
— Musi organizacji oddać pistolet, któ- rego się pozbył podczas obławy.  
— I gołą ręką chce zdobyć broń?  
— Tak.  
Zapanowało milczenie.  
— Głupi, jaki on głupi — szepnął Wal- dek.  
— Czy nie wiesz, gdzie go mogę znaleźć?  
— Zupełnie nie wiem. Czy był pan już u Justyna?  
— Tam go nie było.  
— Chodźmy — powiedział zdecydowanie Waldek i ruszył ku drzwiom.  
— Dokąd?  
— Poszukamy go.  
— Razem? — zapytał Jerzy.  
Waldek przystanął. Jerzy nie widział w mroku twarzy chłopca, lecz mimo to czuł na sobie jego spojrzenie.  
— Bo co? Nie chce pan szukać syna ra- zem ze mną?  
— Przestań! Dość tego! Powinniśmy się rozdzielić. To nie ma sensu, abymy szu- kali razem. Po tym spotkamy się tutaj.  
— Czasu jest niewiele — odparł Waldek.  
— Wiem.  
Już w drzwiach Waldek powiedział:  
— Proszę mu powiedzieć żeby nie wza- łał. Ja mu dam pistolet.  
— Ty?  
— Ja mu dam broń. Nie rówe się wy- liczać przed nikim. Mam dwa pistolety. Ciemność wydawała się Jerzemu na- trętną, dławiacą. Poruszył się, chciał us- cisnąć rękę chłopca, nastąpiło to w chwile, gdy Waldek otworzył drzwi i obydwóch ogarnęła noc i poszum wiatru.

## Z wędrówek po Szwecji

## TAM, GDZIE URODZIŁ SIĘ ZYGMUNT III

Z nazwą „Gripsholm” zetknąłem się po raz pierwszy podczas zwiedzania portu w Göteborgu. Ograsne, czarne litery głosiły, iż nesi ją olbrzymi transatlantyk kołyszący się lekko przy pasażerskim nabrzeżu. Okazało się, że M.S. „Gripsholm” — to flagowy statek największej szwedzkiej linii okrętowej „Svenska Amerika Linien”, odbywający regularne rejsy do Nowego Jorku.

Powtórnie nazwa ta rzuciła mi się w oczy na nabrzeżu Klara Strand w Sztokholmie. Getycką napis zachęcał do wzięcia udziału w „tourist trips by boat: Stockholm — Gripsholm Castle”.)

— Każdy zwiedzający Szwecję turysta winien obejrzeć jej czołową budowlę historyczną — obwieszczał przez głośniki miły dziewczęcy głos — statki kursują pięć razy w tygodniu, a koszt biletu wynosi tylko 13 koron...

## ŚREDNIOWIECZNY KOŁOS

Zamek leży na północnym brzegu Zatoki Gripsholmskiej, której modrawe fale liżą wystające korzenie starych olch rosnących na skraju królewskiego parku. Spośród kęp drzew wylaniają się masywne mury z czterema wysokimi basztami. Sam budynek jest typowym okazem architektury szwedzkiej z okresu panowania Wazów.

Wybór tego miejsca przez króla Gustawa Wazę podykto wany był nie tylko zamiarem zbudowania okazałej rezydencji. W tych burzliwych dla Szwecji czasach każdy zamek, a królewski w szczególności, musiał mieć charakter obronny. Wyspa zaś zapewniała naturalną obronę, co już w XIV wieku docenił magnat

Bo Jonsson Grip, wznosząc tutaj potężną fortecę. Toteż mury królewskiego zamku są nadzwyczaj grube i pną się w górę na wysokość czterech dorosłych ludzi. Wąskie okienka pod grzbieciem muru służyły niegdyś jako strzelnice.

Za czasów Gustawa zamek posiadał tylko jedną basztę noszącą dziś nazwę: wieża Wazów. Pozostałe — nazywane: teatralna, więzienna i Grip — zostały wzniesione podczas panowania jego synów. Budowę zakończono u schyłku XVI wieku.

\*) turystycznych wycieczkach statkiem: Sztokholm — zamek Gripsholm (ang.).

## W KRÓLEWSKICH APARTAMENTACH

Dzisiejszy wygląd zamku różni się nieco od średniowie-

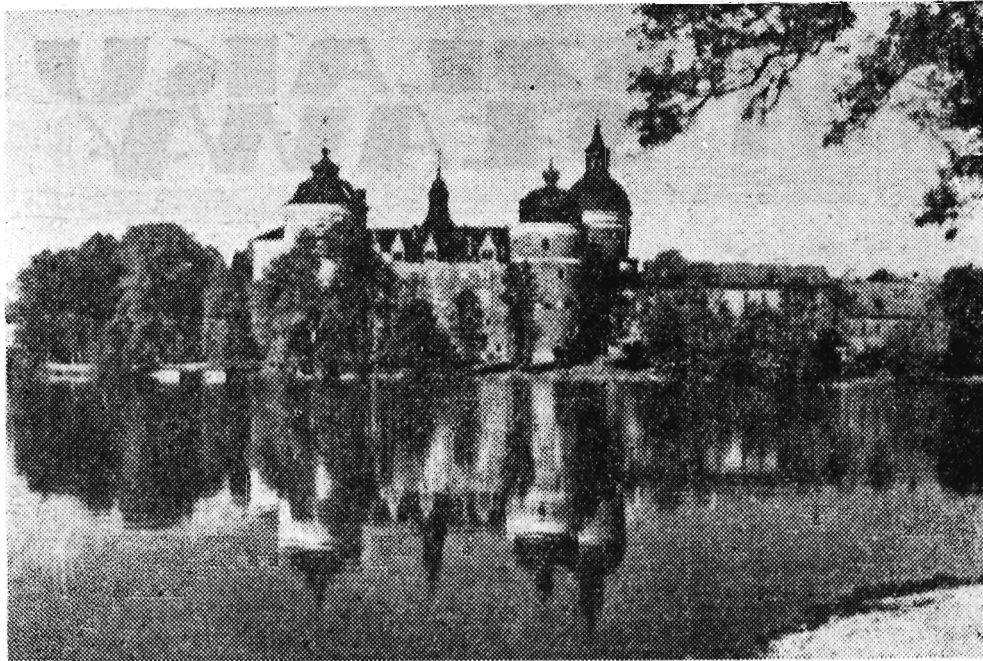
cznego pierwowzoru. Mimo, że z tamtego okresu zachowało się sporo fragmentów, to jednak ta ceglasto czerwona budowla sprawia wrażenie zamku XVIII-wiecznego.

Poprzez ciężkie, okute żelazem wrota wchodzimy na zewnetrzny dziedziniec dworski, zamknięty dwoma piętrowymi skrzydłami. Tuż pod wjazdem Grip stoją dwa bogato zdobione ornamentami, olbrzymie brązowe działa. Noszą one nazwy: wieprz i locha. Na zamkach obu armat widnieją ryte ozdobną cyrylicą, jedno-brzmiące rosyjskie napisy.

— Ku szczęściu i chwale Wielkiego Księcia Wszechrusi Iwana Wasiljewicza — 1578 rok.

Niedługo służyły one jednak wielkiemu księciu. Bo w 1581 roku przywoził je aż tutaj zwycięski Pontus de la Gardie, zdobywca rosyjską fortecę Iwangorod.

W komnatach zamkowych mieści się obecnie galeria portretów — jedna z największych w Europie. Królewskie apartamenty stanowią dziś sale muzealne, „zajudnione” portretami królów i możnych tego kraju. Znajdujemy tam także podobizny historycznych władców całej niemałej Europy, nie pomijając kró-



Obronny zamek Wazów wznosi wysoko swe mury nad modrą taflą wody.

Foto—AR

## Kobiecie, oskalpowanej przez maszynę chirurg przywrócił życie i ...włosy

Początek tej historii był tragiczny.

Do szpitala chirurgicznego w mieście Ordzhonikidze — w oblicy Północno - Osejńskiej Republiki Autonomicznej (ZSRR) — przywieziono ociekającą krwią dziewczynę. Młoda góralka, Zemfira Gappojewa, z wioski Kosta u podnóża Kaukazu, miała doszczętnie zdartą skórę z czaszki.

Chirurg Piotr Gagijew który zakończył piątą w tym dniu operację, rzucił okiem na nieszczęśliwą dziewczynę i zapytał krótko:

— Jak to się stało?

— Nachyliła się nad maszyną rolniczą i wkręciła warkocze w tryby — odrzekł kierowca, który przywoził dziewczynę do szpitala.

— Gdzie jest skóra?

— Nie wiem.

Chirurg wydał polecenie aby wezwano jego asystenta, po czym kazał obmyć ostrożnie głowę nieprzytomnej dziewczyny i położyć na ranę kompres z ciepłym roztworem fizjologicznym.

— Za wszelką cenę musicie utrzymać pracę tego serca do mego powrotu — rzucił chirurg w drzwiach, wybiegając ze szpitala.

— A pan? — krzyknął zdumiony ordynator.

— Ja jadę po skórę z włosami.

Tą samą ciężarówką, którą dziewczynę przywiezła do szpitala, lekarz dotarł do górskiej wioski. Kierowca pedził jak szalony — wiedział, że o życiu dziewczyny decydują nie godziny, lecz minuty.

W wiosce zapytano świad-

ków wypadku, co się stało z warkoczami. Okazało się, że skórę z głowy Zemfiry schowały przyjaciółki, które zamierzały ją włożyć nieszczęśliwej ofierze wianej nieostrożności do trumny.

— Za wcześnie na pogrzeb! — ofuknął je lekarz. Chwyć skórę z włosami i podziel czym prędzej do szpitala.

\* \* \*

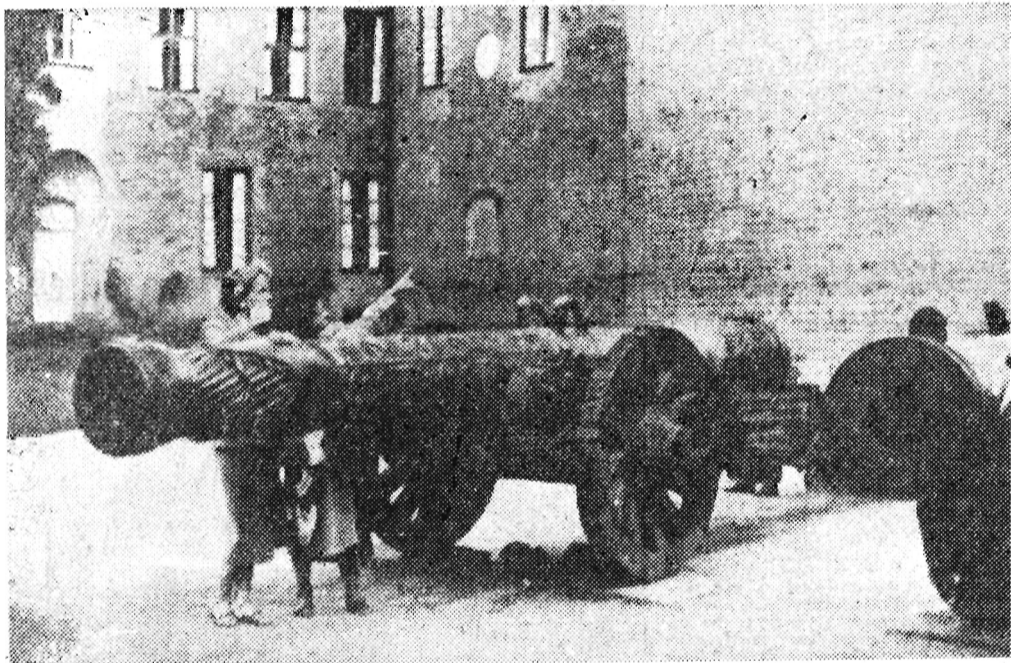
...Operacja dobiegła końca o godzinie pierwszej w nocy. Od chwili wypadku do momentu przyswoicia dziewczynie jej własnego skalpu upłynęło osiem godzin. Lekarze byli pełni niepokoju. Gdyby skalp przywieziono od razu i natychmiast przeprowadzono operację — wynik mógł być pomyślny. Ale teraz?

Minęło kilka dni. Dziewczyna żyła. Minęło kilka tygodni. Kilka miesięcy. Wreszcie lekarze zdjęli Zemfirze opatrunki. Skalpy przyrosły!

Zemfira czeka obecnie jeszcze jedna operacja — przeszczepienie tkanek. Dr Gagijew pragnie usunąć wszelkie ślady zeszpeceń, jakie pozostawił dziewczynie straszliwy wypadek.

Zyciu Zemfiry nie będzie już grozić niebezpieczeństwo. Dziewczyna, która w czasie pobytu w szpitalu bardzo zaprzyjaźniła się z jego personelem, pragnie po całkowitym wyleczeniu ukończyć studia medyczne i poświęcić się — w szereg człowieka, który uratował jej życie — ratowaniu życia i zdrowia innych.

J. Z.



Zdobyczne działo na dziedzińcu zamkowym.

- Tam wszędzie wre życie...
- Solą z mórz można by pokryć ziemię warstwą 47 metrów
- Dla każdego 30 tys. kg złota z wody morskiej

## Największe środowisko życia na ziemi: MORZE

Wystarczy zajrzeć do Małej Encyklopedii Przyrodniczej, aby się przekonać, że wszystkie morza i oceany zajmują przestrzeń 365 mln km<sup>2</sup>, podczas gdy ląd zaledwie 145 mln km<sup>2</sup>. Objętość wód morskich i oceanicznych wynosi 1.300.000 km<sup>3</sup> — dwanaście razy więcej niż objętość łądów wynurzających się z wód morskich. Morze jest więc największym środowiskiem życia na ziemi.

Zycie na lądzie ogranicza się do powierzchni ziemi i niewielu metrów pod jej powierzchnią. Istoty żywe, znajdujące się w powietrzu (ptaki, owady) również potrzebują „twardego podłoża”, choćby dla odpoczynku, rozrodu czy pokarmu. „Warstwa życia” na lądzie jest przeto bardzo cienka. Inaczej jest w morzach — od powierzchni aż do dna a

większych żyjących dziś ssaków — wielorybów.

Morze, zdaniem wielu uczonych, jest prakolebką życia. Na lądzie żyje wprawdzie znacznie większa liczba gatunków zwierząt i roślin niż w morzu, ale morze posiada przedstawicieli prawie wszystkich grup świata zwierzęcego. Również i przedstawiciele świata roślin bogato reprezentowani są w wodach mórz i oceanów.

Powszechnie znanym czynnikiem, odróżniającym wodę morską od śródlądowej i w ogromnym stopniu decydującym w rozwoju organizmów morskich, jest jej zasolenie. Wystarczy wziąć do ust parę kropli wody morskiej, żeby wyczuć jej gorzko-słony smak. Ten smak nadają morzu sole, m. in. chlorek sodu, czyli nasza sól kuchenna, siarczan

i bromki magnezu, węglan wapnia czy siarczan potasu. Sołi tych woda morska zawiera przeciętnie 35 gramów na 1 litr. Gdybyśmy wydobyli wszystkie sole z mórz, to wy starczyłoby ich na pokrycie warstwą, grubości 47,5 metra, całej powierzchni kuli ziemskiej.

## SKĄD SIĘ WZIĘŁA TA OLBRYZIA IŁOŚĆ SOLI W MORZU?

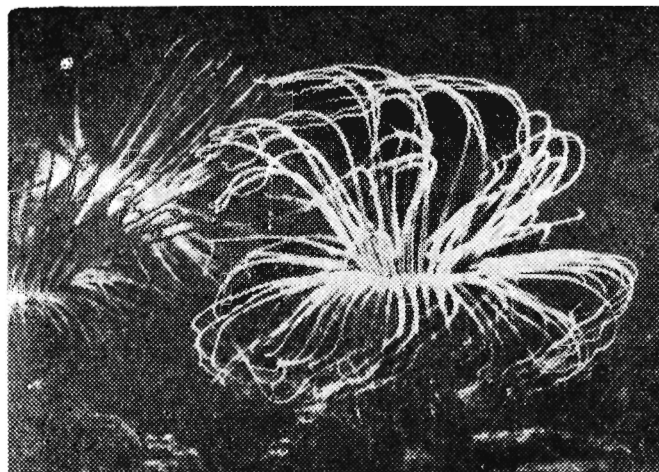
Aż wierzyć się nie chce, że naniósł ją z łąd wody słod-

ziejnych utworach życia — rafach koralowych, zbudowanych przez drobne zwierzątka — jamochłony kolonialne, zwane pospolicie koralowcami. Te osiadłe zwierzęta zbudowały całe archipelagi, tysiące wysp i wysperek, absorbując wprost z wody sole wapienne, tworząc z własnych małych szkieletów potężną, a zarazem najdziwniejszą i najciekawszą formację łądową na ziemi.

Sole te, to oczywiście nie jedne pierwiastki rozpuszczo-

nie — brzmi to trochę paradoksalnie, ale właśnie tak było. Przez miliony lat woda deszczowa, pozbawiona soli, wyplukiwała ją z ziemi i niosła do strumyków i rzek, a one oddawały ją morzu, skąd już sół nie wracała na ląd. Woda parująca z mórz, jak wiadomo, jest „odosłona”.

„Słoność” wody morskiej ma olbrzymie znaczenie. Ułatwia roślinom i drobnym zwierzętom „zawieszanie się” w wodzie, stanowi część pokarmu używanego do budowy komórek. Sole wapienne służą organizmowi morskiemu do budowy pancerzy, skorup i szkieletów. Jak ważnymi w życiu morza okazują się sole wapienne oraz krzemionki możemy przekonać się po skorupach mięczaków, dochodzących do 250 kg wagi oraz po najpo-



W oczekiwaniu na zdobycze...

oprac. L. N.

## Wytrwałość i wola czynią cuda czyli jak zostać szczupłym

Słowo się rzekło... Zgodnie z naszą zapowiedzią w poprzednim magazynie niedzielnym „Nowin Rzeszowskich” podajemy dziś przepis w jaki sposób zostać szczupłym bez głodowania i stosowania uciążliwych zabiegów. Czytelniczki lub czytelnicy zamierzający przystąpić do kuracji powinni najpierw stwierdzić, ile kalorii dziennie potrzebują przy spożywaniu po siłków. Jeżeli dziennie spożywać będą o 500 kalorii mniej niż jest to przewidziane, straci się na wadze co tydzień pół kilograma. Uwaga — jeżeli cierpicie na jakiegokolwiek dolegliwości, przed podjęciem kuracji, poradzcie się lekarza.

### DO WYBORU:

<b>ŚNIADANIE:</b>		
Szklanka soku z pomidorów	25	kalorii
2 na miękko ugotowane jajka	150	„
2 plasterki sianiny	50	„
Kromka chleba z masłem i dżemem	100	„
Czarna kawa lub herbata	—	„
	<b>325</b>	<b>kalorii</b>

<b>OBIAD:</b>		
Filiżanka czystej zupy	25	kalorii
Normalna porcja mięsa lub ryby	150	„
2 porcje jarzyn	100	„
Salata przyprawiona octem lub cytryną	25	„
Porcja makaronu lub ziemniaków	100	„
Szklanka maślanki	50	„
Czarna kawa	—	„
Cygaro, papieros, fajka	—	„
	<b>515</b>	<b>kalorii</b>

<b>KOLACJA:</b>		
Talerz czystej zupy	25	kalorii
Porcja mięsa albo ryby	150	„
Porcja różnych jarzyn	150	„
Kromka chleba z masłem i dżemem	100	„
Porcja salaty lekko przyprawiona	25	„
3 kawaleczki sera albo kawalek tortu lub lody	150	„
	<b>600</b>	<b>kalorii</b>

### RACJE POŻYWIENIA W KALORIACH

(Ile i komu)

Nieszczęśliwie zakochani, zrozpaczeni i przysięgli samobójcy	300 kal.
Gwarantowane odłuszczenie około 10 kg miesięcznie, ale tylko pod ścisłym nadzorem lekarza	600 kal.
Dla mniej gwałtownego odłuszczenia (około 7 kg miesięcznie) po omówieniu z lekarzem	900 kal.
Normalny ubytek na wadze ok. 4 kg miesięcznie	1500 kal.
Marzyciele, beztrudnie żyjący i próżniacy	1700 kal.
Modelki, ekspedientki i dzieci do lat 6	1900 kal.
Mole książkowi, 7—9-letnie dzieci	2000 kal.
Urzędniczki, mężatki i 10-letnie dzieci	2200 kal.
Robotnicy, gospod. domowe, handlowcy, robotnicy, biurokraci, renciści, adwokaci i radcy prawni	2400 kal.
Kierownicy przedsiębiorstw, nowożeńcy w podróży poślubnej i pracownicy wydz. finansowych	2500 kal.
Robotnicy fabryczni, piechurzy, kierowcy wozów ciężarowych, mechanicy precyzyjni, kobiety w ciąży, nauczyciele i młodzież od 11—14 lat	2700 kal.
Lekarze, listonosze, milicjanci, członkowie orkiestr jazzowych	3000 kal.
Robotnicy rolni, elektrycy, monterzy	3300 kal.
Stolarze, mechanicy samochodowi, robotnicy przemysłu metalowego	3600 kal.
Robotnicy ciężko pracujący, murarze, zawodowi portierzy	4000 kal.
Zmęczeni życiem i utracający	4500 kal.
Najciężiej pracujący robotnicy i zwycięzcy olimpiady	5000 kal.

Szczegółowy spis potraw z podaniem wartości kalorycznej zamieścimy w następnym numerze magazynu niedzielnego.

# MILKOŚĆ i PARAGRAF

— Czy oskarżona, Stanisława G. przyznaje się do winy?

Siedząca na ławie oskarżonych w asyście dwóch funkcjonariuszy MO młoda, 25-letnia kobieta o drobnej, zapłakanej twarzy, wstaje z miejsca i cichym głosem odpowiada:

— Tak, przyznaję się. Chciałabym złożyć wyjaśnienia. Dotyczą one wyłącznie pobudek mego działania.

— Proszę, niech oskarżona na mówi.

Przewodniczący składu sądu sędziącego i dwaj ławnicy, wszyscy w obowiązujących togach sędziowskich z uwagą spoglądają na przestępczynię. Akt oskarżenia zarzuca jej przywłaszczenie sobie, poprzez różne machinacje finansowo-księgowy, z Kasy Spółdzielczej w Łużnej pow. Gorlice poważnej kwoty 87.510 zł 37 gr.

— Wysoki Sądzie! — Wyjaśnienia swoje chciałybym zacząć od momentu, kiedy pracując jako starsza księgowa w Kasy Spółdzielczej w Łużnej pozna-

łam przybyłego tu na wakacje do krewnych, studenta Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, Mariana G. Było to w lipcu 1955 roku. Spotykałam się z nim często po pracy, a gdy odjechał z powrotem do Krakowa, gdy go zabrakło przy mnie, w pełni uświadomiłam sobie jak bardzo go kocham.

Odtąd zamiast niego był tylko listy, z których stwierdzałam, że już coraz mniej interesuje się mną, że to co przeżyliśmy razem, było dla niego tylko przelotnym romansem. Nie mogłam się na to zgodzić, a wiedząc, że nie znajduję się on w zbyt dobrych warunkach — postanowiłam pomagać mu finansowo, zblżyć go do siebie przyzwyczajając, a równocześnie uzależnić od siebie materialnie. Wierzyłam, że wtedy na pewno ożeni się ze mną.

Nie zarabiałam zbyt wiele. Marianowi pochwalibym się jednak, że zarabiałam od 1500—2000 złotych. Chciałam mu tym załagodzić, bo tylko ta-

## Teoria Pawłowa staje się praktyką współczesnej medycyny



Czym była dla I. P. Pawłowa, wielkiego fizjologa rosyjskiego, jego nowa koncepcja „wyższej czynności nerwowej”. mogą nam tylko w nieznacznym stopniu zilustrować protokoły posiedzeń Petersburskiego Towarzystwa Lekarskiego. Burzliwe dyskusje, po których przeciwnicy rozchodzili się jako śmiertelni wrogowie, szukany ówczesnych władz uniwersyteckich, jawne wysławianie się z „kanarką”, jak nazwał Pawłowa fizjolog niemiecki Heidenhain, nie załamały wielkiego geniusza, a nagrodą za jego niezłomność i trud jest nie tylko nadany mu w 1935 roku tytuł „pierwszego fizjologa świata”, lecz przede wszystkim — zdumiewająca trafność założeń tej wielkiej teorii.

Z PEWNOŚCIĄ znane są Czytelnikom pod stawy teorii Pawłowa. Jego podział odruchów na warunkowe, czyli nabyte w ciągu życia, i na bezwarunkowe, z którymi się rodzimy — był niejednokrotnie poruszany w prasie. Również jego materialistyczna koncepcja typów układu nerwowego, których podział oparł na sile, stopniu wzajemnego zrównoważenia i ruchliwości podstawowych procesów nerwowych, jakimi są pobudzenie i hamowanie, była szeroko omawiana. Do podziału tego Pawłow doszedł na podstawie wieloletnich badań i obserwacji i jest on podobny do klasyfikacji, jaką podał w starożytności Hipokrates. Typ silny niezrównoważony — według definicji Pawłowa, to człowiek choleryk, o mocnym charakterze, lecz wybuchowy. Odpowiednikiem sangwinika Hipokratesa jest typ silny, zrównoważony, żywy. Natomiast odpowiednikiem flegmatyka — jest typ silny, zrównoważony, spokojny. Typ słaby, o słabo rozwiniętych procesach pobudzenia i hamowania, odpowiada melancholikowi.

Proces hamowania ma olbrzymie znaczenie biologiczne. Dzięki niemu możemy ograniczyć reakcje na różne podniety — do najważniejszych. Organizm nasz jest stale „bombardowany” różnymi bodźcami ze świata zewnętrznego, które wywołują ogniska pobudzenia w naszym układzie nerwowym. Dopiero hamowanie selekcyjnie poszczególnie pobudzenia i pozostawia tylko te, które są w danej chwili najbardziej istotne. Pozostałe ogniska pobudzenia są natychmiast likwidowane.

K ONCEPCJA Pawłowa o procesach nerwowych była dla ówczesnego świata lekarskiego niezwykle ciekawa, lecz nie miała wystarczającego potwierdzenia doświadczalnego. Nie można było namacalnie wykazać istoty tych procesów — czym one właściwie są, z czego się składają i jak powstają. Szczególnie dotyczyło to procesu hamowania, w którego istnienie wręcz powątpiewano. Każdy jednak nowy krok w biochemii ośrodkowego układu nerwowego przynosił nowe potwierdzenie koncepcji Pawłowa, a szczególnie ostatnie doniesienia w tej dziedzinie są wręcz rewelacyjne.

W roku 1950 stwierdzono w mózgu obecność jeszcze jednego związku chemicznego, tak zwanego kwasu gamma-aminomasłowego. Wiadomość ta przeszłaby bez większego

echa, gdyby nagle nie wykryto w kilka lat później obecności w wyciągach z tkanki mózgowej jakiegoś nieznanego „czynnika I”, który posiada właściwość hamujące pobudzenie nerwowe. Szczegółowe badania doprowadziły do wniosku, że czynnik I i kwas gamma-aminomasłowy są identycznymi substancjami. Rewelacją stał się jednak dopiero fakt, że kwas gamma-aminomasłowy powstaje z kwasu glutaminowego i jest normalnym składnikiem procesów przemiany w organizmie. W ten sposób zostałooko zamknięte i można było uznać kwas gamma-aminomasłowy biochemicznym pośrednikiem procesu hamowania, występującym we wszystkich częściach tkanki nerwowej.

Z pewnością znany jest Czytelnikom szeroko propagowany kwas glutaminowy. Ma on pewne właściwości lecznicze w niedorozwojach umysłowych, jest stosowany w stanach wyczerpania umysłowego, a nawet w padaczkę. W ustroju żywym kwas ten rozpada się dając kwas gamma-aminomasłowy, który jest nam znany jako czynnik hamujący procesy pobudzenia w tkance nerwowej. Oto w prosty sposób otrzymaliśmy wyjaśnienie zagadki pewnych właściwości leczniczych kwasu glutaminowego. Jest on materialem, z którego powstaje pośrednik hamowania w układzie nerwowym, a właśnie hamowanie umożliwia prawidłowy przebieg procesów pobudzenia. Hamowanie tłum nadmiernej „drażliwości” w stanie wyczerpania psychicznego i ogranicza nadmierne pobudzenie pewnych okolic ośrodkowego układu nerwowego, jakie obserwujemy w padaczkę.

Istotą rewelacji było jednak stwierdzenie, że kwas gamma-aminomasłowy znajduje się w każdej komórce nerwowej. Jest on normalnym składnikiem tej tkanki, regulując w swoisty sposób jej pracę. Mamy tu więc piękne potwierdzenie koncepcji Pawłowa, że rzeczywiście w układzie nerwowym istnieje proces hamowania, który czynnie bierze udział w życiu komórki nerwowej.

OBECNIE otwierają się przed medycyną nowe perspektywy. Zaburzenia hamowania w układzie nerwowym mają duży wpływ na przebieg wielu schorzeń, toteż wykorzystanie środków, które regulują przebieg procesów hamowania, pomyślnie wpłynie na leczenie tych schorzeń.

dr E. WIERZBIŃSKI

## TO CIĘ ZACIEKAWI

### MIEJSCE POD STOLEM

Przedstawiając swój plan rozwiązania problemu ruchu samochodowego w Paryżu, francuski pisarz Henri Viard, stwierdził: „Rozwój ruchu samochodowego w Paryżu w połączeniu z postępnym alkoholizmem sprawi, że jedynym miejscem, gdzie można się będzie swobodnie poruszać, będzie miejsce pod stołem”.

### POLITYKA I PRZESADY

Przebywający w Chinach premier Burmy, U Nu, przyspieszył o jeden dzień swój wyjazd do Pekinu. Okazało się bowiem, że przewidziany uprzednio dzień wyjazdu (ubiegła środa) był zgodny z kalendarzem birmańskim czwartym dniem tygodnia i dzień wylotu, gdzie można się będzie swobodnie poruszać, będzie miejscem pod stołem”.

### NIEBEZPIECZNY KIERUNEK

Były deputowany francuski, Daniel Mayer, tak skomentował zarządzenie zakazujące skracania w lewo na bulwarze Saint-Michel w dzielnicy studenckiej: „Decyzję o zakazaniu studentom skracania w lewo mógł podjąć tylko rząd prawnicowy”.



Pomnik Stanisława Staszka odsłonięty w Pile w dniu 2. X. br. — dzieło artysty i rzeźbiarza Edwarda Haupta. Fot. — Miedza

kie argumenty mogły wchodzić w rachubę. Wiedziałam też, że mam rywalkę. Kobieta znacznie bogatsza ode mnie i to również było warto wpływ na moje czyny. Przy każdej nadarzającej się okazji wyjeżdżałam więc do Krakowa i tam kupowałam narzeczonym różne prezenty, dawałam mu też pewne kwoty w gotówce. Często chodziliśmy także na zabawy taneczne, przy czym zawsze wydatki pokrywałam sama.

Skąd miałam pieniądze? Brałam je z Kasy Spółdzielczej, a swoje machinacje ukrywałam w różny sposób tak, że przez 4 lata, mimo licznych kontroli, nie zostały ani razu ujawnione. Dopiero pod koniec mojej pracy w Łużnej i póź niej — po moim odejściu, braki wyszły w pełni na jaw. Nie wiem ile w sumie wzięłam pieniędzy, bo nigdy żadnych notatek nie prowadziłam — myślę, że ogólna kwota zarzucana mi aktem oskarżenia — zgadza się. Pieniądże te chciałam zwrócić, bo rodzice obiecali mi, że sprzedadzą pole i dadzą mi gotówkę „na wiano”. Zlekka jednak ze sprzedażą ziemi i dopiero kiedy stanęli przed faktem dokonanym, przeprowadzili transakcję, w wyniku czego

zwróciłam do Kasy w całości przywłaszczone sobie pieniądze.

Co do sposobu kradzieży wyjaśniam, że dysponując kilkoma książeczkami oszczędnościowymi moich znajomych, wyrzykałam z nich bez wiedzy posiadaczy odpowiednie kupony i podejmowałam na nie gotówkę, nie notując oczywiście tego faktu na książeczkach przez co kwoty ich oszczędności nie zmniejszyły się. Znając dokładną procedurę zapisów księgowych, robiłam różne przeksięgowania i mylnie wpisy, które uniemożliwiały teoretycznie wykrycie nadużyć. Mogła to spowodować tylko szczegółowa rewizja. Zachęcona łatwą możliwością bezkarnego podejmowania pieniędzy — brałam coraz dalej. Jeśli początkowo podejmowałam małe sumy, to potem sięgałam po coraz większe, dochodzące do kilkunastu nawet tysięcy złotych.

Niestety, mój narzeczony, mimo że skończył studia i pracował już w Tarnowie — nie kwapił się do małżeństwa. Zażądał, bym przeniosła się na stałe do Tarnowa, a potem — bym wystarała się o własne mieszkanie i komfortowo je urządziła. Kiedy i ten warunek spełniłam — do szło wreszcie w 1958 r. do małżeństwa.

Osiągnęłam wprawdzie swój cel, ale...

Stanisława G. zaczęła znów gwałtownie płakać. Te łzy stanowiły dowód, jak wiele kosztowało ją to małżeństwo. Miały one też inny cel: — zmiekczyć serca ławników i wypłakać u nich łagodniejszą karę.

Sąd jest jednak skrupulatny w ocenie winy. Bada wszelkie okoliczności, wszechstronnie analizuje sylwetkę przestępcy. Wnika dogłębnie w pobudki jego działania, zastanawia się nawet nad jego zachowaniem przed przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości, nad szczerością skądanych wyjaśnień.

Stanisława G. w swym placu nie była bowiem szczera. Skrętnie starała się ukryć inny fakt, o którym Sąd już wiedział. Oto podjąwszy nową pracę w charakterze głównej księgowej w Wydziale Zdrowia Prezydium PRN w Tarnowie — przywłaszczyła sobie znów, działając w porozumieniu z kasjerką, około 50 tysięcy złotych.

— Czy oskarżona ma jakąś nową sprawę karną przed Sądem w Krakowie? — zapytuje nagle Stanisława G. przewodniczący.

Następuje nowy wybuch płaczu, a potem, po uspokojeniu się, cicha odpowiedź:

— Tak. O niedobory i nadużycia w kasie Wydziału Zdrowia w Tarnowie, na sumę około 50 tys. złotych.

— Dlaczego więc oskarżona znów poszła na przestępczą drogę?

— Miałam dużo długów, nie widziałam innego wyjścia.

Stanisława G. uznana została winną popełnionych nadużyć w Łużnej i skazana na 3 lata więzienia oraz 5 tys. zł grzywny. Sąd Wojewódzki w Krakowie wymierzył jej również (za nowe przestępstwa w Tarnowie) karę 3 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5 oraz 30 tys. złotych grzywny.

Sprawiedliwość stało się zadość. Za Stanisławą G. zamknęły się na długie lata bramy więzienia. Słaba miłość, naiwność, fałszywa ambicja i lekkomyślność w postępowaniu zaprowadziły już niejednego młodego człowieka na ławę oskarżonych i do więziennej celi. Niech więc ten smutny przykład Stanisławy G. będzie jeszcze jednym ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy lekkomyślnie przywłaszczają sobie pieniądze społeczne. Kradzione nie tuczy.

JAN CHODZIŃSKI



ROZDZIAŁ PIERWSZY, W KTÓRYM POZNAJEMY KOPIDOŁA JOACHIMA RYBKĘ I DOWIADUJEMY SIĘ O JEGO TAJEMNICZYCH SIEDMIU ZEGARKACH.

Lubię przesiadywać na cmentarzu. Gdy już pogrzebie nieboszczyka i ostatni pogrzebny odejdą, siadam na sąsiednim grobie, zapykam sobie fajkę i śmieję się z całego świata. I z tego nieboszczyka i z tych, którzy płakali za trumną, i z organisty, któ-

- 2 -

rego śpiew podobny był do baraniego beku, i z tego napisu, który będzie na nagrobku. Najśmieszniejsze są owe napisy, gdyż w nich najczęściej filuternego igrarstwa i grubego oszustwa.

Ludzie lubią takie igrarstwa i oszustwa. Bez nich było by życie ogromnie smutne i głupie. Ludzie zaś nie chcą, by ich życie było smutne i głupie.

Czasem chodzę od grobu do grobu i czytam, co ludzie kazali kamieniarzowi wyrzeć na kamieniu. I znowu się śmieję, bo to bardzo zabawne. Oto na przykład taki napis głosi, że „tu spoczywa mój najukochańszy mąż”, a tymczasem był to pijak i złodziej, który żonę prał szwemskim kopytem i teraz żona jest rada, że starego dziada diabli wzięli. Na innym nagrobku oplakuje nieboszczyka „nieutulona w żalu żona”, a ja dobrze wiem, że to zabawne igrarstwo. Owa żona już dawno pocieszała się innymi szczerze. Albo życząc nieboszczykowi, żeby odpoczywał w pokoju. Słusznie — niech odpoczywa w pokoju, a nie przeszkadza żywym, nie kwęka w łóżku, nie objada rodziny, nie zajmuje miejsca na świecie.

Nieraz pogrzebny podchodzi do mnie i mówi:

— Joachimie! A chodźcie z nami do karczmy na jednego!

Idę wtedy, bo takim „jednym” i „drugim” nie gardzę.

Wtedy wszyscy powiadają, że przepijają skórę po nieboszczyku. Oni przepijają, a ja słucham, co gadają i znowu śmieję się w duchu. Plotkują o nieboszczyku, czasem wieszają na nim zdechłe psy, czasem chwają, wzdychają rzewnie, pociągają nosami i zalewają smutnego robaka. A ja nic. Za kolnierza nie wylewam, słucham, co tamci gadają jeden przez drugiego i śmieję się z ukontentowania.

— Czemu się, Joachimie śmiejecie? — zapyta mnie nieraz jeden i drugi.

— Czemu się śmieję? Bo mi wesoło na duszy!

— A czemu wam wesoło na duszy? — nalegają tamci.

- 3 -

— Bo zastanawiam się w tej chwili, kto mnie teraz pogrzebie, gdy przyjdzie kreska na Matyska! — żę, gdyż nie chcę prawdy powiedzieć. Obraziliby się, ja zaś w takiej podniosłej chwili nie chcę nikogo obrazić.

Potem wracam na cmentarz, bo mi tam dobrze. Mrok już zapada, nadchodzi noc, a na cmentarzu jest cisza.

Czasem bywa tak wielka cisza, że aż w uszach dzwoni. Jeżeli cisza dzwoni w uszach, przypomina mi się wtedy trzeci chodnik na piątym poziomie, gdy z trzema kamratami czekałem na śmierć. Wtedy cisza podobnie dzwoniła. Tamta śmierć była jednak głupia i nie przyszła ani po mnie, ani po kamratów. Nie sprawdziło się przysłówie mojego rozpijaczanego majstra Kulisza, że miłość, śmierć i sraczka przychodzą znieścacka. Wcale nie przyszła, ale za to przyszli kamraci z drużyny ratowniczej... Lecz nie o tym chciałem mówić.

W ciszy rozwiązuje się język i wtedy mógłbym gadać i gadać do nieskończoności. Ponieważ zaś jestem sam i nie mam do kogo gadać, przeto pozwałam myślom, wspominkom i przeżyciom, żeby mnie nawiedziały. Księżyc wylał już dawno na niebo i teraz wałęsa się między obłokami. Nawet taki głupi księżyc, a ile on mi przypomina! Całowane usta dziewczęce, konanie pod barakami w obozie koncentracyjnym, ucieczkę wpław przez Dunaj, srebrny krajobraz italski, ciekącą krew spod mojej dłoni położonej na piersi najmilszego kamrata... Eh, po co wspominać!

W takiej księżycowej, srebrnej ciszy zakłaska słowik, zasumi lipa, doleci daleki turkot pociągu pośpiesznego. Słowik zakłaska raz i drugi i milknie. Wiem, dlaczego. Oto znowu rudy kocur Rewendziny czai się na niego. Słowik jest przeczorny i wie, że przeklęty rudzielec włoży się koło lipy i pragnie go zjeść.

Siedzę więc sobie na czyimś grobie i pykam fajkę. Pyk, pyk, pyk!... Dym z fajki staje się w księżycu srebrny i wtedy przypomina mi tamtą chwilę, gdy gondo-

- 4 -

lierzy śpiewali smętne cancony a zwiędła angielska miss o końskiej twarzy, z wystającymi górnymi zębami trzymała w uszach cygaro i nalegała, bym ją zniewolił. Żeby kopę diabłów zjadła!

W szafie wisi jej zegarek nakreślony kluczykiem i tyka. Dała mi go jako zadatek na miłość. Zegarek dzisiaj tyka. Niech sobie tyka! Zresztą oprócz niego tyka jeszcze sześć innych zegarków. To zabawne, gdy one tykają i kołyszą się lekko na łańcuszkach, zawieszonych na siedmiu haczykach w szafie. Tyk, tyk, tyk!... Jakby piasek sypał się gęstymi ziarenkami na szklany talerz.

Podczas takiej ciszy przychodzą przeróżne myśli do głowy.

Ludzie powiadają, że po nocy włączają się na cmentarzu duchy, duszyczki i inne straszdyła. Już jestem kopidolem, czyli — jak to nazywa się po księżkowemu — grabarzem od wielu lat, wysiaduję po nocach na grobie jakiegoś znajomego nieboszczyka i nic. Myślę sobie nieraz, że z grobu wyjdzie jego dusza, albo on sam, i zapyta:

— Joachimie, jak się masz? Jeszcze żyjesz?

Ja mu wtedy gotów jestem odpowiedzieć, jako że bardziej trzeba lekać się ludzi, aniżeli duchów:

— Serwus, Franciszku! No, jak ci się tam powodzi na drugim świecie?

Wtedy błąda dusza machnie dłońią i powie:

— Zaszranie!...

Albo inna nie omieszka się pochwalić:

— Aha! Z aniołkami króluję aż na wieki wieków, amen!

Wiem, czyja to będzie dusza. Tego kościelnego, którego pogrzebałem przed trzema laty i który Panu Bogu pięty ogryzał, a gdy zbierał w kościele podczas nabożeństwa na ofiarę, łącząc z takim woreczkiem na patyku i potrząsając nim przed głowami modlących się wiernych, to potem połowę ofiary wsypywał do swej kieszeni, a drugą połowę oddawał wielebnemu panu.

- 5 -

Wtedy wielebny pan bardzo się gniewał i pytał obuzrony:

— Tyle tylko ubierałeś, Zorychto?

— Tyle ubierałem, wielebny panie! Ludzie są teraz tak bardzo skąpi, że gotowi gnać wesz do Wiednia za grejar!

Albo jeszcze inna duszyczka tak mi rzeknie:

— Siedzę w czyścicu za karę, bo ci, Joachimie, nie zwróciłem tych stu złotych... Przepięm je u Donata z kamratami! I teraz pokutuję w czyścicu...

— No, to siedź, operiaszu! — powiem duszyczce chudego Balarusa, który wycygnął ode mnie istotnie sto złotych, przepił je w karczmie z kamratami, a gdy upomniałem się o zwrot długu, powiedział, że mi da „en-ono”, czyli za przeproszeniem psinco.

Podczas więc takiej ciszy, pełnej księżycy, zapachu lipy, kłaskania słowika i dalekiego turkotu pociągu pośpiesznego przychodzą przeróżne myśli i wspominki do głowy. O, chociażby ten pociąg pośpieszny! Jego turkot przenosi mnie w dalekie kraje. Italia, Uhry, Serbia, Francja, Alpy Tyrolskie, Dachau, Bruksela... Ho, ho, gdzie się to nie było? Kawał świata przewedrowałem, spory kawał!

Widać pisany był mi już w gwiazdach taki żywot i na to nie było rady. Kupiłem raz na odpuszcie „planeta”. Był taki drapichrust z katarzynką i papugą. Na katarzynce grał „Serdeczną Matkę”, a papuga skrzeczała i wyciągała z szufladki „planety”. Kosztowała jeden „szóściok”. Mnie też wyciąga. Przeczytałem i dowiedziałem się, że urodziłem się pod znakiem barana, że mam strzec się człowieka o zielonych oczach, że czeka mnie wielkie szczęście w dalekiej krainie, że mi grozi woda i że będę żył długo. O pieniądzach „planeta” nic nie wspominała.

Poza tym miałem sporo kłopotów z moim imieniem. Urodziłem się akurat w dzień świętego Joachima. Ojciec wziął wtedy stary kalendarz mariański, popatrzył doń i tak rzekł matce:

— Staro! Dzisiaj mamy w kalendarzu świętego Joachima! Nasz synek będzie się nazywał Joachim...

- 6 -

— A kto to był ten święty Joachim? — zapytała matka.

— A diabli go tam wiedzą! — rzekł ojciec.

Wiedział także wielebny pan, czyli ksiądz proboszcz, czyli pater Knyps. Pater Knyps umiał świetnie grać w kregle w gospodzie grubego Buławy na Szpluchowie i był bardzo mądry. I gdy miał mnie podczas chrztu poleć święconą wodą po głowie, zapytał mojej kumotry i kumotra:

— Czemu chcecie mu dać takie dziwne imię?

— Bo takie imię, wielebny panie — rzekł kumoter, wąsaty maszynista z hrabiowskiej gorzelni, pan Bachraczek — bo takie imię mają tylko wielcy panowie!

— Ale chyba nie myślicie, że ten wasz malutki żgol będzie kiedyś wielkim panem?

— Co ma być, wielebny panie, to będzie! Może będzie chacharem, a może wielkim panem... O to już mnie głowa nie boli!

O tym wszystkim opowiadała mi matka, ale to już było później, gdy zacząłem chodzić do szkoły. Mówiła mi jeszcze o jednym zdarzeniu.

Oto wielebny pan, czyli pater Knyps przegrał w kregle u Buławy dziesięć kufli piwa. Ja wtedy stawałem kregle, za co dostawałem szóstkę, czyli dziesięć grejarów. Pięć oddawałem matce, a pięć zostawiłem sobie. I gdy jednego wieczora pater Knyps przegrał w kregle dziesięć kufli piwa, był bardzo zły i zapytał pana Buławę:

— Buławo, a kto stawia kregle?

— Joachim Rybka, proszę pięknie wielebnego pana!

— A to on winien, ten lajdak! — wrzasnął pater Knyps i zaczął dowodzić bardzo mądrze wszystkim kreglarzom i panu Buławie, że jest to imię heretyckie, że on dobrze wie, gdyż czytał o tym w grubej księżce, którą znalazł na strychu po nieboszczyku pater Kmicie. W tej księżce jest napisane czarno na białym, że chociaż jakiś tam Joachim, czyli po hebrajsku „Jo-łakim”, a co tyle znaczy, co „podniesiony przez Boga”, chociaż więc ten Joachim był małżonkiem świętej An-

- 7 -

ny i ojcem Paniłki Marii, to ten drugi Joachim był lajdakiem i chacharem.

Ponieważ nikt z obecnych nie wiedział, kto to był ten drugi Joachim, przeto pan Buława postawił przed pater Knysem pełny kufel piwa z grubą pianą na wierzchu i tak powiedział:

— Już się nie gniewaj, wielebny panie, a powiedz nam, kto to był ten drugi Joachim i dlaczego był lajdakiem i chacharem?

Pater Knyps udochruchał się, podniósł kufel, zdmuchnął pianę z piwa i wypił je duszkiem. A potem rzekł:

— To był król sycylijski, Kamraci! się z cesarzem Napoleonem, basował mu, przypochlebiał, a gdy Napoleonowi lała się woda za kark pod Lipskiem, to zamiast mu pomagać, dał dęba i zwał gróch!... Po prostu uciekł!

— To było bardzo niepięknie! — zauważył Buława — A co było dalej?

— Dalej już nic nie było! — rzekł na to pater Knyps i spojrzął wymownie na Buławę i na pusty kufel. Buława przyniósł przeto drugi kufel piwa i już było dobrze. Pater Knyps znowu zdmuchnął pianę i wypił połowę kufela. A potem dokończył tę przedziwną historię o sycylijskim królu Joachimie, który okazał się lajdakiem i chacharem.

— Pytacie się, panie Buławo, co potem było? Aha, przyszła kreska na Matyska! Bo Pan Bóg jest nie rychły, ale pamiętliwy! Ten Joachim kręcił się jak wesz w strupie, to tu, to tam, kombinował, chytrył na wszelkie końce, aż przechytrył. Wiecie, co się z nim stało?

— Nie wiemy, wielebny panie! — rzekli wszyscy kreglarze z Buławą na czele.

— To wam powiem, żebyście wiedzieli, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada!

— Święta prawda, wielebny panie — przyświadczył pan Buława.

— Nie przerywajcie mi, Buławo! Na czym to skończyłem?

- 8 -

— Że ten Joachim wpadł do dołka...

— Wcale nie wpadł! Rakuszanie pobili jego wojsko na cimper-camper, zabrali go do niewoli i rozstrzelali!

— Dobrze mu tak! — przyświadczył pan Buława z ulgą. — Jeszcze jedno piweczko, wielebny panie?

— Może być!... A ten nasz kudłaty Joachimek skończy podobnie, jak tamten sycylijski Joachim. Na szubienicy skończy, to wam powiadam! — grzmiał wtedy pater Knyps i patrzył brzydko na mnie.

— A po jakim, aże po jakim? — zatroskał się mój kumoter, pan Bachraczek, który także był wielkim kreglarzem i grał w kregle bardzo dobrze z pater Knysem.

— A to dlatego — grzmiał teraz wielebny pan, bo moja gospodyni znalazła jego kartkę z grzechami... Zgubił ją, gdy wychodził od spowiedzi z kościoła. I teraz już wiem, kto lazi na gruszkę do mojego sadu! Już wiem!... Jako duchowna osoba w krefesjonale — nie wiem, ale jako wielebny pan — wiem!...

Powiadam wam, ludeczkowie złoci, na szubienicy skończy! Ten pierwszy Joachim był świętym człowiekiem, ten drugi był chacharem i lajdakiem, bo zdradził Napoleona pod Lipskiem, a ten trzeci skończy na szubienicy, bo lazi do mojego sadu na gruszkę!...

Coś niecoś słyszałem wtedy z perory pater Knypsa, resztę dopowiedziała mi matka, żeby mi potem wygarbować skórę za tamte proboszczowe gruszki.

Innym razem zaś opowiedziała mi, jak to było z tym świętym chrztem. A więc to było tak: kumoter Bachraczek i kumoterka, Frau Brzóska ze Starej Masyzny trzymały mi pięknie do chrztu, a potem poszły ze mną do karczmy, bo był setny mróz i wysoki śnieg. Na sankach siedział ziębnięty Hanysek, poganiacz od pana Wentruby i chuchał w dłoń. Kumotrowie położyli mnie na szynkfasiu, sami zaś usiedli przy stole i kazali sobie po sporem garczku herbaty z rumem. Na rozgrzewkę, żeby po drodze nie zmarzły. Jak tam było z tym rumem w herbacie, ile go wspólnie wypili, nie wiem. Matka także nie wiedzia-

- 9 -

ła, bo jako położnica leżała w domu w łóżku i popijała napar z lipowego kwiatu. W każdym razie tyle tylko wiem — o czym mówiła mi nieboszcza matka, Boże jej tam daj radość wiekuiastą, amen! — że kumoter Bachraczek i kumoterka Frau Brzóska wyszły naprani z karczmy i z trudem wgramolili się na sanki. Mnie zaś zapomnieli na szynkfasiu. A przez cały czas, gdy popijali herbatę z rumem i rum z herbatą, techtali mnie palcem pod brodą i przygadawali pięknie. A że chociaż mój nos jest bulwiasty, a oczy mam wytrzeszczone jak kocur na szperkę, to jeszcze nie jest powiedziane, czy nie wyróżnie ze mnie ładny chłopiec i że mogą się dziewczynom podobać. Dali mi także liźnąć raz i drugi słodkiej herbaty z rumem. Liźnałem sobie szczerze, jako że kumotrowie mieli dobre serce i usnałem.

Wyszli więc z karczmy mocno zawiani, wgramolili się na sanki, a kumoter Bachraczek rzekł do Hanyzki:

— Synek, wio!...

I byliby pojechali beze mnie, lecz na szczęście karczmarz Buława zauważył, co się stało, porwał mnie z szynkfasu i wybiegł z karczmy. Długo wołał i wołał za kumotrami, aż nareszcie poganiacz Hanysek posłyszal wrzask Buławy i rzekł:

— Panie Bachraczek! Dziecko zapomnieliście w karczmie.

Pan Buława przybiegł ze mną, zawiniętym szczerze w poduszkę i oddał mnie Frau Brzósce. Ona zaś położyła mnie do słomy z tyłu sanek i pojechaliśmy.

Konie, które tak długo stały na mrozie, teraz chciały się rozgrzać i gnały ku domowi jak szatany. A sanie raz na prawo, raz na lewo szur! A potem znowu szur!... Kumoter Bachraczek trzymał wół kumoterkę Frau Brzóska i śpiewał. Frau Brzóska zaś kiwała się i drzemała. W końcu przyjechali do domu. Wybiega ojciec, wybiega sąsiadka, z sanek złazi kumoter, pomaga zleść kumoterce, a ojciec się pyta:

— A gdzie Joachimek? (odn)



# APTEKI

**OGCNE DYZURY APTEK**  
**RZESZÓW**  
 Apteka Społeczna nr 3  
 ul. Gosłata 1  
 Stały dyżur nocny:  
 Apteka Społeczna nr 4  
 ul. Dąbrowskiego 58  
 Postój taksówek: tel. 31-50

# TEATR

**Państwowy Teatr im. W. Siermaszkowej** —  
 Dziękuję — godz. 18

**SANOK** —  
 Opowieść o kole kredowym  
**MIELEC** — sobota  
 Wrocławski Teatr Pantomimy — Maski Arlekina

**STAŁOWA WOLA** — niedziela  
 Wrocławski Teatr Pantomimy — Maski Arlekina

# TEATR

**ZORZA** (ul. 3 Maja) —  
 Krzyżacy (panor. pol. l. 12)  
 sobota —  
 godz. 9, 12.15, 16, 19.30, 22  
 niedziela —  
 godz. 9, 12.15, 16, 19.30

**MŁWA** (ul. Dąbrowskiego) —  
 sobota — nieczynne  
 niedziela —  
 Nowa atrakcja (radz. l. 7)  
 godz. 17 i 19.30

**ŚWIT** (ul. Langiewicza) —  
 sobota — nieczynne  
 niedziela —  
 Pół żartem, pół serio  
 (USA l. 18)  
 godz. 15, 17 i 19

**APOLLO** (Staromieście) —  
 Męczynna w spodenkach  
 (wl. l. 12)  
 sobota —  
 godz. 16.30 i 18.30  
 niedziela —  
 godz. 14.30, 16.30 i 18.30

**PRZODOWNIK** (ul. Pastrowskiego) —  
 sobota —  
 Chcę być gwiazdą  
 (fr. l. 16)  
 godz. 17 i 19  
 niedziela —  
 Bulwar Zachodzącego Słońca  
 (USA l. 18)  
 godz. 15, 17 i 19

**Klub Dobrego Filmu** —  
 WDK (ul. Okrzei 7) —  
 sobota — godz. 19  
 Miejsce na gorze  
 (prod. ang.)

**BRZOZÓW ROBOTNIK** —  
 sobota — nieczynne  
 niedziela —  
 Nienotrzebny (fr. l. 18)

**DESICA UCIECHA** —  
 sobota —  
 Kawaler króla Jegomości  
 (jug. l. 16)  
 niedziela —  
 Połgówek (fr. l. 16)  
 GRYF — Dramat w kosmosie  
 (radz. l. 14)

**GORLICE WIARUS** —  
 Życie nie przebacza  
 (rum. l. 18)

**GORNIK** — Proces został odroczone (NRD l. 16)

**JASIO SYRENA** —  
 Seans I  
 Sombrero (radz. l. 10)  
 Seans II  
 Telegraficzny pojedynek  
 (rum. l. 16)

**JAROSŁAW GDYNIA** —  
 sobota —  
 Potrójne wesele  
 (duński l. 14)  
 niedziela —  
 W rozterce (czeski l. 16)  
 OKA — Biała krew  
 (NRD l. 14)

**LEŻAJSK RADOSĆ** —  
 Szalona noc (meks. l. 18)

# ZWOJE WODZTWA

**Sobota i Niedziela 8 i 9 października 1960 r.**

**LUBACZÓW MELODIA** —  
 sobota — nieczynne  
 niedziela —  
 Mój wujaszek (fr. l. 12)

**ŁANCUT ZNICZ** —  
 Komu spiewają skowronki  
 (weg. l. 18)

**MIELEC BAJKA** —  
 sobota —  
 Rok pierwszy (pol. l. 12)  
 niedziela —  
 Małżka (bulg. l. 14)

**TKCZA** — Oddajcie mi dziecko (NRD l. 14)  
 DK — sob. Wesoła orkiestra (ang. l. 10)  
 niedziela —  
 Kosmos wzywa (radz. l. 12)

**NISKO SAN** —  
 Milcząca gwiazda (pol. l. 12)

**PRZEMYSŁ ROMA** —  
 sobota —  
 Córka leśniczego  
 (aust. l. 13)  
 niedziela —  
 103 proc. alibi (czeski l. 16)

**OLIMPIA** — sob. — Madame de... (fr. l. 18)  
 niedziela —  
 Do widzenia do jutra  
 (pol. l. 16)

**BAŁTYK** — Złoty ładunek (radz. l. 14)

**KŁUB GARNIZONOWY** —  
 Tam, gdzie rosła poziomki (szw. l. 16)

**PRZEWORSK WARSZAWA** —  
 Ludzie 39 brygady  
 (weg. l. 14)

**RADIMNO ŚWIT** —  
 sobota — nieczynne  
 niedziela —  
 Montparnasse 1919  
 (fr. l. 18)

**ROPczyce PRZYJAŹN** —  
 sobota —  
 Krzyk (wl. l. 18)  
 niedziela —  
 Śniegi Kilimandżaro  
 (USA l. 16)

**SANOK POKÓJ** —  
 Łowcy tygrysów (radz. l. 10)

**SAN** — sob. — nieczynne  
 niedziela —  
 Letni sen (szw. l. 16)

**STAŁOWA WOLA WRZOS** —  
 sobota —  
 Śniegi Kilimandżaro  
 (USA l. 16)  
 niedziela —  
 Rok pierwszy (pol. l. 12)

**BAŁADA** — Casino de Paris (fr. l. 16)

**UWAGA:** Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

operowa 16.10 Sobotnie popołudnie 16.05 Przeglądy i poglądy 17.00 Koncert solistów 18.05 Wiersze L. Lewina 18.35 Radiowy kurs języka francuskiego 18.40 Grają orkiestry teneczne 19.00 Zespół „Dziwiatka” 19.20 Wędrowki muzyczne po kraju 20.25 Wiadomości sportowe 22.00 Melodie taneczne 23.10—23.40 Rewia orkiestr i piosenkarzy.

**PROGRAM II**  
 Program dnia: 7.40 15.05  
 Wiadomości: 5.30 6.30 7.30  
 8.30 12.04 15.00 19.00 23.50  
 9.05 Gra Zespół „Albatros”  
 9.35 Radiostacja młodzieży 10.00  
 Polskie piosenki rozrywkowe  
 10.50 Poranny koncert Chopinowski 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 15.05  
 Niemiecka muzyka ludowa  
 15.30 Audycja dla dzieci —  
 słowno-muzyczna 16.20 Koncert orkiestry rozrywkowej 16.50  
 Uniwersytet Radiowy 17.00  
 Podwieczorek taneczny 19.35  
 Ułubieni piosenkarze 19.30  
 „Matysiakowie” odc. powieści radiowej 21.27 Kronika sportowa 21.46 Gra Poznańska 15-ka  
 Radiowa 24.00—2.00 Muzyka taneczna.

**ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.**  
 14.00 Koncert żywczeń 14.40  
 Radio-reklama 14.50 Muzyka  
 16.00 Spacerkiem przez Rzeszów 16.15 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.20 Raptularz kulturalny 16.30 Kochmar: II suite baletowa.



## Nasz konkurs

**Z 1000-letniem przez Rzeszowszczyznę**

W jakim dniu i dokąd jedzie ten pociąg?

Od ilu lat kursuje na tej trasie?

Na półkach księgarskich znajduje się szereg ciekawych pozycji Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”.

Zagadnienia reprodukcji socjalistycznej — Stron 450, cena 25 zł.  
 Książka jest zbiorem artykułów szeregu ekonomistów radzieckich pod redakcją J. A. Kronroda. Omawiają one zagadnienia metodologiczne teorii reprodukcji socjalistycznej, zagadnienia reprodukcji siły roboczej oraz krytykę bur-

## Na półkach księgarskich

żuazyjnych teorii reprodukcji socjalistycznej. Artykuły zawierają wiele dyskusyjnych tez, wywołują interesujące problemy, wnoszą wiele nowego do metodologii. Książka przeznaczona jest dla studentów wyższych szkół ekonomicznych.  
 Zagadnienia współczesnego kapitalizmu — Stron 584, cena 25 zł.

Pierwsze wydanie książki pt. „Niektóre zagadnienia współczesnego kapitalizmu”, zawierają prace 6 autorów, obecnie zaś drugie wydanie — zmienione i znacznie rozszerzone — zawiera prace 10 autorów.  
 Feliks Tych — Z dziejów PPS — Lewicy w latach wojny 1914 — 1918 — Stron 240, cena 7 zł.

Praca oparta jest o szeroką bazę archiwalną dotyczącą tematu, tj. o archiwum partyjne i państwowe, nielegalną i legalną prasę partyjną i drukarnie, wspomnienia, relacje itd. Prócz materiałów PPS Lewicy, praca wprowadza po raz pierwszy do obiegu naukowo nieznane dotąd wypowiedzi Róży Luksemburg i Adolfa Warskiego dotyczące PPS — Lewicy, a pochodzące z ich nieopublikowanej dotąd korespondencji.

**Kierowców samochodów ciężarowych i autobusowych**  
 z I i II kategorią prawa jazdy zatrudni niezwłocznie  
**Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Oświęcimiu**  
 ul. Więźniów Oświęcimia.  
 Wynagrodzenie miesięczne — do uzgodnienia na miejscu. Istnieje możliwość zakwaterowania zamiejscowych. Zgłoszenia osobiste przyjmuje **DZIAŁ EKONOMICZNY PKS w Oświęcimiu.** K-1946/2

**DYREKCJA TECHNIKUM GEODEZYJNEGO w JAROSŁAWIU**  
**OGŁASZA KONKURS**  
 na objęcie stanowiska **WYCHOWAWCY INTERNATU** Mieszkanie służbowe oraz wyżywienie zapewnione. K-1952/1

**ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ w Lubaczowie**  
**OGŁASZA PRZETARG**  
 na WYKONANIE PODOKIENNIKÓW BLASZANYCH w budynku produkcyjnym z materiału tutejszej Spółdzielni.  
 W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach składają należy do dnia 15 października 1960 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 października 1960 r. Bliższych informacji udziela się w Biurze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Lubaczowie, ul. Gen. Dąbka 2. K-1956/1

**PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ Wydział Komunikacji w Ustrzykach Dolnych**  
**OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY**  
 ofertowy na ROZBIÓRKĘ BUDYNKU MIESZKALNEGO, drewnianego, blachą krytego, o wymiarach 20x10 oraz na WYBUDOWANIE z tego materiału baru mieszkalnego dla robotników drogowych w miejscowości DZWI-NIACZU, pow. Ustrzyki Dolne.  
 W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, społeczne oraz osoby prywatne.  
 Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Wydziału Komunikacji Prez. PRN — Ustrzyki Dolne — do dnia 12 października 1960 roku.  
 Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 13 października 1960 r. K-1957

**PRZEDSIĘBIORSTWO JAJCZARSKO - DROBIARSKIE w Mielcu, ul. Moniuszki 24**  
**OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY**  
 na WYKONANIE w roku 1960 DWÓCH PORTIEREK MUROWANYCH, jednej przy ul. Moniuszki 24, drugiej przy ul. Torowej Bocznej 1 (z materiałów przedsiębiorstwa). W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 15 października 1960 r., a otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 października 1960 r. o godz. 10. Informacji udziela Starszy Mechanik Przedsiębiorstwa codziennie w godzinach od 7 do 15 (telefon nr 123). Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-1958

**Pracownicy poszukiwani**  
**CIEŚLI, MURARZY, ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH** zatrudni na dobrych warunkach **ZARZĄD BUDOWLANO - MONTAZOWY nr 1 „Centrum” PPBH im. Lenina.** Praca w akordzie. Dla zamiejscowych bezpłatny hotel robotniczy i stołówka (obiad zł 6). Zgłaszać się należy na budowie Cementowni Nowa Huta. Dojazd tramwajem nr 15 — wysiadać na ostatnim przystanku. K-1914/5  
**ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH, mężczyzn i kobiety** powyżej lat 18 natychmiast zatrudni na stałe przy robotach torowych **ODDZIAŁ DROGOWY PKP Sucha.** Warunki: zarobek miesięczny wg obowiązujących przepisów wynagrodzeniowych na PKP, ponadto takie świadczenia jak: ubranie ochronne, deputat węgiewy, legitymacja kolejowa uprawniająca do uzyskania 80-procentowej zniżki, 12 biletoz bezpłatnych rocznie, opieka lekarska itp. — a więc takie same jak dla pracowników stałych. Zakwaterowanie na miejscu bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje referat ogólny **Oddziału Drogowego PKP w Suchej, ul. Mickiewicza 44, pokój nr 8.** K-1940/1  
**MONTERÓW INSTALACYJNYCH SPAWACZY AUTOGENICZNYCH ŚLUSARZY, MONTERÓW IZOLACYJNYCH, BLACHARZY** przyjmie **NATYCHMIAST Przedsiębiorstwo Montażu Urządzeń Chłodniczych i Chemicznych „Mostostal”,** Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 161 tel. 80-76. Reflektujemy na pracowników wykwalifikowanych o długoletniej praktyce w budownictwie. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Pracownicy w/w będą zatrudnieni na miejscu i w terenie (obszar całego kraju). Praca na akord. Zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione. Dla pracowników wyjeżdżających w teren — delegacje. Zgłaszać się w dniach 11 i 12 października br. w hotelu „POLONIA” w Rzeszowie (koło stacji kolejowej) u portiera. K-1953/3

# SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

**PILKA NOŻNA I LIGA**  
 W Chorzowie: Ruch — Polonia Bydgoszcz  
 W Łodzi: ŁKS — Pogon Szczecin  
 W Krakowie: Wisła — Górnik Zabrze  
 W Opolu: Odra — Lechia Gdańsk

**II LIGA GRUPA POŁUDNIOWA**  
 W Krośnie: Legia — Stal Mielec, godz. 15  
 W Wirku: Wawel — Stal Rzeszów — godz. 15.15

**GRUPA PÓLNOĆNA**  
 W Kallszu: Calisia — Lech Poznań  
 W Gdańsku: Polonia — Unia Górzów  
 W Bydgoszczy: Zawisza — Polonia Warszawa

**O WEJSIE DO II LIGI**  
 W Chorzowie: AKS Lublinianka  
 W Nowej Hucie: Hutnik — Górnik Konin  
 W Wałbrzychu: Górnik — Arka Gdynia

**LIGA OKRĘGOWA**  
 W Rzeszowie: Resovia — Stal Ib Mielec — godz. 14.30  
 W Gorlicach: Górnik — Walter Rzeszów — godz. 15  
 W Jarosławiu: JKS — Stal Dębica — godz. 15  
 W Stałowej Woli: Stal — Czuwaj Przemysł — godz. 15  
 W Krośnie: Krośnianka — Unia Sarzyna — sobota, godz. 15  
 Mecz Polonia Przemysł — Stal Dęba przełożono na inny termin.

**A-KLASA GRUPA PÓLNOĆNA**  
 W Przybyszówce: LZS — JKS Ib Jarosław — godz. 14  
 W Żurawicy: LZS — Siarka Tarnobrzeg — godz. 15

W Leżajsku: Sparta — Zenit Nisko — godz. 15  
 W Stałowej Woli: Stal Ib — Czuwaj Łańcut — godz. 13  
 W Gorzycach: Stal — LZS Przedmieście — godz. 15  
 W Przeworsku: Orzeł — Polna — Przemysł — godz. 15

**GRUPA POŁUDNIOWA**  
 W Mielcu: Gryf — Legia Ib Krosno — godz. 15  
 W Rzeszowie: Stal Ib — Stal Ib Dębica — godz. 14.30  
 Bieszczady — Sanoczanka — godz. 11  
 W Jedliczu: Nafta — Czarni Jasio — godz. 15  
 W Krośnie: Krośnianka Ib — Lechia Sędziszów — godz. 11  
 W Dębicy: Wisłoka — Start Rymanów — godz. 14.30

**LIGA JUNIORÓW**  
 W Rzeszowie: Walter — Czuwaj Przemysł — godz. 9.30  
 W Sanoku: Sanoczanka — Resovia — godz. 15  
 W Mielcu: Stal — Blyskawica Przemysł — godz. 15  
 W Dębicy: Stal — Stal Rzeszów

**KOSZYKÓWKA O PUCHAR OKOZ**  
 W Stałowej Woli: półfinałowy turniej drużyn męskich z udziałem: Polonii Przemysł, MKS Jarosław, Czuwaju Łańcut i MKS Stałowa Wola. Początek w sobotę o godz. 16, w niedzielę o godz. 9.  
 W Sanoku: półfinałowy turniej drużyn męskich z udziałem zespołów: Stal Mielec, Resovia, LZS Ropczyce i Sparta Sanok. Początek w sobotę o godz. 16, w niedzielę o godz. 9.

## Ogłoszenia drobne

**Praca**  
 FOMOC domowa do małżeństwa z dwójgim dziećmi potrzebna. Wa runki dobre. Wróblec, Warszawa, Sielecka 10, m. 45. K-1939/2  
 POSZUKUJĘ uczelniej, pracowni- tej osoby do pracy domowej. Kie purska Maria, Prusków, Zaczęte 98. K-1951/1

**Sprzedż**  
 MASZYNE do robienia swetrów, nową metalową, sprzedam. Nau- czę obsługi. Rzeszów, ul. I-sza Boczna Sportowej 2, przy Stadio- nie Resovii. Zgłoszenia po godzi- nie 16. K-1950/2  
 DOM pięcioletniowy z półmorgo- wym ogrodem (wolny) sprzedam. Krosno, ul. Powstańców Warsza- wskich 65. G-1442/1  
 SAMOCHÓD osobowy marki „GAZ-67” (po remoncie) tanio sprzedam. Oglądać: Rzeszów, ul. M. Buczka 9. G-1443

**GOŚPODARSTWO:** 2 ha sadu owocującego oraz 0,5 ha lasu z do- mem modrzewiowym (do wykoń- czenia) i budynkami gospodarczy- mi do sprzedania — w Zawadzku pow. Dębica. Po kupnie — kalko- wicie wolne, bez długów. Nadaje się w/w specjalnie na gospodarke przemysłową. Wiadomość z grze- cznością na plebanii w Zawadzku lub u właściciela. Dr Romański Sopot, ul. Władysława IV 19. G-1431/1

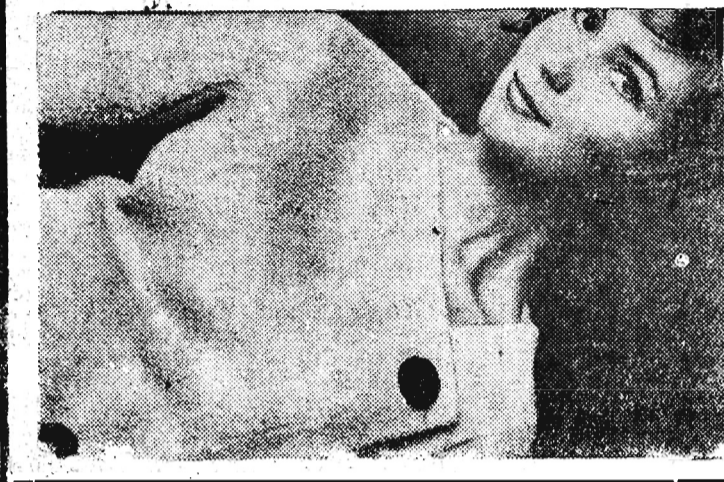
**SPRZEDAM** dom jednopiętrowy o 12 izbach. Wiadomość: Jaros- ław, ul. Weissa nr 4. G-1389/2

**Różne**  
 GARBURZE, farbując i uszlachet- niam skóry baranie, nutril, króli- cze, lisie, norek itp. Czyżowski Michał i S-ka, Rzeszów, ul. Sien- kiewicza 32. G-1408/4

**Kupno**  
 MASZYNEK elektryczną do pod- noszenia oczek — kupię. Wiado- śność: Rzeszów, telefon nr 40-78. G-1447/1



MODA MODA



Niekoniecznie musimy się wzorować na tym, co lansuje moda włoska, ale zapoznać się z nią nie zaszkodzi. A więc asymetria, z łokcia zamknięte piaszcze, suknie i kostiumy. Tak, jak na zamieszczonych zdjęciach.

# TYLKO DLA KINOMANÓW

„Mam 16 lat” - Ina p. o. u. e. k. j. NRD w polskiej wersji językowej, dozwolony od lat 16. Scenariusz: LISE CZECH-KUCK-HOFF, CARL BALHAUS, Reżyseria: CARL BALHAUS, W rolach głównych: NANA SCHWESSE, ERIKA DUNKELMANN, HELGA GÖRING, WOLFGANG STUMPE, GERHARD BIENERT, HARTMUT RECK i in. Produkcja: FA 1988 r.

„Córka techników” - barwny film produkcji J. Spenstler z twórcy od „VER-KEINHOFF”. Reżyser: ALFRED SOLM. Muzyka: HARALD BOHMERT. W rolach głównych: HERMANN ERHARDT, CHRISTL EBERER, OLGA von TOGNI, GEORG GRÖLLER i in.

„105 proc. alibi” - film produkcji czeskosłowackiej w polskiej wersji językowej, dozwolony od lat 16. Reżyseria: VILMA DINKA, KARLA HDGER, OTA FLUK, KLAWEKA, HDGER, OTA FLUK, OTTO LASKOVIC, JOSEF WINKEL, AR. EV. KUBESPOVA, MILOS VAVRUSKA i in. Scenariusz: MILOS VELINSKY.

„105 proc. alibi” - film produkcji czeskosłowackiej w polskiej wersji językowej, dozwolony od lat 16. Reżyseria: VILMA DINKA, KARLA HDGER, OTA FLUK, KLAWEKA, HDGER, OTA FLUK, OTTO LASKOVIC, JOSEF WINKEL, AR. EV. KUBESPOVA, MILOS VAVRUSKA i in. Scenariusz: MILOS VELINSKY.



105 proc. ALIBI

**Anekdoty**  
**RADA FILOZOFIA**  
Ktoś pytał Diogenesa, kiedy naley się żenić.  
— Gdy człowiek jest młody — na ożenek za wcześnie. Gdy zaś jest stary — to na ożenek za późno — odpowiadał filozof.

**CIECIA ODPOWIEDZ**  
Księżka de Corni był bardzo b-zadki. Pewnego dnia wyjechał się w podróż. Zekł na poroż. Miał nadzieję, moja miła, że podczas mojej nieobecności nie p-zyjadzie ci ochoła z-triadzie młody.

**CHYTRZY WIDZOWIE**  
Pewna kryzysowa kłedyś do Barroza Shawa. Pan czy- nił — dopadając lubru do gorz- kich piątek, które dostarcza pan widzom w swoich drama- lach.

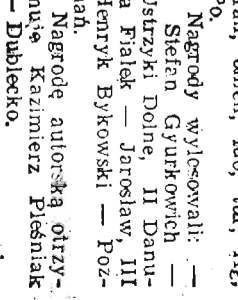
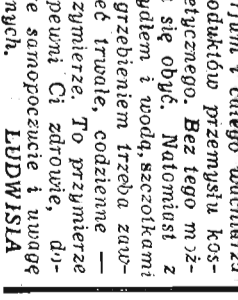
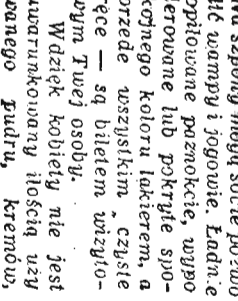
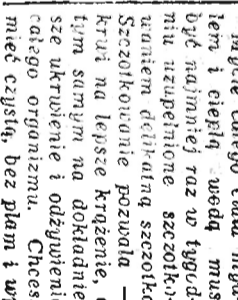
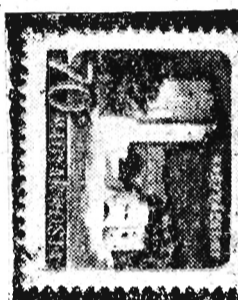
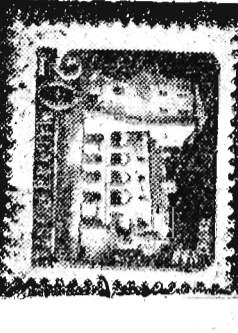
— Tak — odparł Shaw — ale widownie są chytrzejsi o ty- le, że zjadają siedki lukier- nie zjadając się na polknie- cie gorzkiej pigułki...

Reprezentujemy pięćdziesiąt części tej serii z widobkami zinnymi: Samogwiar 8 f 20 f Dnia 17

Saros-palnik Nagrywany 70 f W dniu 20 września

105 proc. Alibi 105 f Dnia 7 października

105 proc. Alibi 105 f Dnia 7 października



Wępierska Republika Ludowa wydała serię obiegową z rycinami zamków i zabytków o ujęciu minimalistycznym — prawie 23 fortu-

Węgierska Republika Ludowa wydała serię obiegową z rycinami zamków i zabytków o ujęciu minimalistycznym — prawie 23 fortu-

Węgierska Republika Ludowa wydała serię obiegową z rycinami zamków i zabytków o ujęciu minimalistycznym — prawie 23 fortu-

Węgierska Republika Ludowa wydała serię obiegową z rycinami zamków i zabytków o ujęciu minimalistycznym — prawie 23 fortu-

Węgierska Republika Ludowa wydała serię obiegową z rycinami zamków i zabytków o ujęciu minimalistycznym — prawie 23 fortu-

## Wdzięk można się nauczyć



„Mam 16 lat”

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

Wdzięk można się nauczyć. Wdzięk to nie jest tylko uczucie, ale przede wszystkim umiejętność. Można się go nauczyć, jak się uczy matematyki czy języka. Wdzięk to jest wyrażenie szacunku i szanowania dla innych. To jest jedna z najważniejszych cech człowieka. Wdzięk to jest siła, która pozwala nam żyć w harmonii z innymi. Wdzięk to jest kluczem do sukcesu. Wdzięk to jest drogą do szczęścia. Wdzięk to jest drogą do miłości. Wdzięk to jest drogą do życia.

## REBUSY I ZGADNIANKI

**REBUSY**  
By zgadnąć rebus, który wyobraź sobie Adama z kłosem.  
A dalej patrz na prawą stronę.  
Widzisz dwie mapki, też jednokowe.  
Parsłewka, ziemi szwedzkiej sąsiada.  
I ucznia, co mu tam dwa ma słowy.  
Profesor w czasie lekcyj powiada.  
Ze w obliczeniu nie różni się.

**ZGADNIANKA**  
UKŁADANKA  
Z G A D N I A C  
U K Ł A D A N K A

**ROZWIĄZANIA I NA-GRODY**  
z nr 210 (3493)  
Kryzysówka „ukłóśnik” — Pozłoto: Ałos, Erdlek, por-Prut, on, flet, Pt, Naab, Ala, alumn, klas, jata, trusk, Ida, Oram, pa, inam, to, Aden, pul, argon, lota, Płonowo: apokalspa, tem, or, ereb, Rut, DR, kela, strofa, pian, fana, plus, nula, ełun, jada, kram, tran, omen, jda, tur, Af, Po.  
Nagrody wylosowali: — I Stefan Gyurkovich — Ustrzyki Doine, II Danu-la Fialak — Jarosław, III Henryk Bykowski — Poznań.  
Nagrodę autorską otrzymał Kazimierz Piśniak — Dublecko.

**Wycieczka szesciu figur z rysunku**  
Prawym kwatera. Przy prawym dółnym ułożeniu kwadratu powinno dać się odczytać odmiłowirzawo, dobrze zna ne naszym Czytelnikom, rozwiązanie. Kierunek od-czytywania należy odna-leż.  
Pracę może ułatwić prze-rysowanie figur na sztyw-nym papierze w powiek-szeniu (np. kratka o bokach 1 cm).

**KOŁOWY REBUS SŁOWNY**  
By zgadnąć rebus, który wyobraź sobie Adama z kłosem.  
A dalej patrz na prawą stronę.  
Widzisz dwie mapki, też jednokowe.  
Parsłewka, ziemi szwedzkiej sąsiada.  
I ucznia, co mu tam dwa ma słowy.  
Profesor w czasie lekcyj powiada.  
Ze w obliczeniu nie różni się.

**Wycieczka szesciu figur z rysunku**  
Prawym kwatera. Przy prawym dółnym ułożeniu kwadratu powinno dać się odczytać odmiłowirzawo, dobrze zna ne naszym Czytelnikom, rozwiązanie. Kierunek od-czytywania należy odna-leż.  
Pracę może ułatwić prze-rysowanie figur na sztyw-nym papierze w powiek-szeniu (np. kratka o bokach 1 cm).

**Wycieczka szesciu figur z rysunku**  
Prawym kwatera. Przy prawym dółnym ułożeniu kwadratu powinno dać się odczytać odmiłowirzawo, dobrze zna ne naszym Czytelnikom, rozwiązanie. Kierunek od-czytywania należy odna-leż.  
Pracę może ułatwić prze-rysowanie figur na sztyw-nym papierze w powiek-szeniu (np. kratka o bokach 1 cm).

**Wycieczka szesciu figur z rysunku**  
Prawym kwatera. Przy prawym dółnym ułożeniu kwadratu powinno dać się odczytać odmiłowirzawo, dobrze zna ne naszym Czytelnikom, rozwiązanie. Kierunek od-czytywania należy odna-leż.  
Pracę może ułatwić prze-rysowanie figur na sztyw-nym papierze w powiek-szeniu (np. kratka o bokach 1 cm).